

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

14. posiedzenie, 1. sesyi, VI. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 8. Listopada 1889.

Treść : Rezygnacya J. E. p. Smolki z godności członka Wydziału krajowego. Przemowy z tego powodu pp. J. E. hr. Marszałka, Jaworskiego, Romańczuka i Smolki.—Spis petycyj.—Odpowiedź komisarza rządowego na interpelacyę p. Goldmana w sprawie podręczników szkolnych po pensyonatach prywatnych. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie przydzielenia gminy Magdalówki do okręgu sądowego i politycznego w Skalacie. — Pierwsze czytanie wniosku p. Włodz. Kozłowskiego względem reformy wiedeńskiej giełdy mącznej i zbożowej. — Sprawozdanie komisji gminnej z projektem unormowania stosunków służbowych pisarzy gminnych w gminach wiejskich. Rozprawa ogólna nad tem. Głosy pp. Wodzickiego Ludwika z rezolucyą, Zbyszewskiego, Polanowskiego, ponownie Wodzickiego, Okuniewskiego, Sanguszki, Romanowicza, Chamca, komisarza rządowego i Abrahamowicza. Zamknięcie dyskusyi jeneralnej. — Porządek dzienny 15. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 25.
przed południem.

Przewodniczący J. E. Jan hr. Tarnowski,
Marszałek krajowy.

Ze strony Rządu: J. E. Dr. Kazimierz hr.
Badeni, c. k. Namiestnik i Dr. Bronisław Łoziński,
c. k. radca Namiestnictwa.

Sekretarze: pp. Adam Jędrzejowicz, Antoni
hr. Wodzicki, Dr. Włodzimierz Kozłowski, Dr.
Konstanty Teliszewski.

Obecnych posłów 132.

J. E. hr. Marszałek. Sejm w komplecie,
posiedzenie otwarte.

Protokół z 13. posiedzenia uważam za przy-
jęty, albowiem nie wniesiono przeciw niemu
żadnych zarzutów.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Wy-
sokiej Izby pismo otrzymane od J. E. p. Smolki,
Członka Wydziału krajowego i posła sejmowego.
Upraszam Wysoką Izbę o wysłuchanie tego
pisma.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie ta-
kowego.

Sekretarz p. Antoni hr. Wodzicki (czyta):

Ekscelencyo!

Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku!

Zważywszy, że będąc już od 9 lat bez przerwy prezydentem izby poselskiej Rady państwa, a od tego czasu także co drugiego roku wybieranym prezydentem wspólnych delegacji, będąc zatem rok rocznie zazwyczaj do 6 miesięcy nieobecny w kraju, nie mogę nie uznać niestosowności mego stanowiska jako Członka Wydziału krajowego, — zważywszy dalej: że wracając do kraju obejmuję zawsze natychmiast służbę w Wydziale krajowym, ile że nie mam odwagi posługiwać się urlopami, ażeby po wielce uciążliwym urzędowaniu w Radzie państwa (i będąc już w 80. roku wieku mego) zażywać kiedy niekiedy choć kilkutygodniowdgo odpoczynku, — zważywszy nareszcie, że pożyteczniejsze dla służby będzie nieprzerwane urzędowanie Członka Wydziału krajowego, składam z dniem dzisiejszym mój mandat na Członka Wydziału krajowego, a zwracając z podniesionego na dniu 1. listopada b. r. wynagrodzenia na listopad w kwocie 326 zł. 58 ct. w. a. stosunkową część w kwocie 250 zł. 20 ct. pod /- dziękuję jak najuprzejmiej tak J. Wmu Panu Marszałkowi, jak i kolegom moim w Wydziale krajowym za ich zawsze mi okazywane życzliwe względy, niemniej też moim współpracownikom w departamencie I. za ich gorliwe poparcie mnie w długoletnim urzędowaniu mojem, i upraszam JWgo Pana Marszałka, aby raczył to moje postanowienie dać do wiadomości Wysokiego Sejmu.

Chciej JWny Panie Marszałku łaskawie przyjąć wyrazy mego wysokiego poważania.

Lwów, dnia 7. listopada 1889.

Dr. Franciszek Smolka

poseł m. Lwowa na Sejm krajowy
i do Rady państwa.

J. E. hr. Marszałek. Podając do wiadomości Wysokiej Izby dopiero co odczytane pismo J. E. posła Dra Smolki (posłowie powstają) mam zaszczyt wiadomość tę uzupełnić oznajmieniem, że zaraz po otrzymaniu tego pisma, udałem się osobiście do Jego Ekscelencyi z prośbą, by na razie urzędowania jeszcze nie składał i departament I. Wydziału krajowego dalej prowadził, dopóki wybory do nowego Wydziału przez Wysoki Sejm dokonane nie zostaną. J. E. Dr. Smolka przychylił się do mojej prośby i obiecał

czynności urzędowe pełnić tak długo, dopóki następcą jego nie zostanie obrany i urzędu nie obejmie.

Niech mi wolno będzie z tego miejsca złożyć za to Jego Ekscelencyi najszczerze dzięki a przytem wyrazić żal z powodu bliskiego ustąpienia i uznanie za dotychczasową tak długą w Wydziale krajowym pracę. (Brawo).

Sądzę też, że odpowiem uczuciu tej Izby i całego kraju, jeżeli przy tej sposobności wyrażę wdzięczność i cześć Mężowi, co jako młodzieniec już się dla sprawy publicznej poświęcał, później brał udział w pierwszych początkach i walkach życia parlamentarnego w Austrii a dziś po tak długim zawodzie publicznym znajduje w sobie jeszcze dość sił i dzielności, by z chlubą dla siebie i z pożytkiem dla kraju zajmować pierwszorzędne w Radzie państwa stanowisko. (Brawo.)

Niechże Bóg pozwoli Mu jeszcze długie lata piastować ten urząd, na którym zdobył sobie tak powszechne uznanie, a który piastuje z chlubą nietylko dla siebie, ale i dla naszego kraju. (Brawa i oklaski).

P. Jaworski. Proszę o głos.

P. Romańczuk. Proszu o hołos.

J. E. Dr. Smolka. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Jaworski ma głos.

P. Jaworski. Jako jeden z najdawniejszych kolegów Jego Ekscelencyi posła Smolki tak w Sejmie jak i Radzie państwa, pozwoliłem sobie zabrać głos, nawiązując do słów właśnie wypowiedzianych przez J. E. Pana Marszałka krajowego.

W imieniu więc Twoich kolegów sejmowych Ekscelencyo, składam Ci podziękowanie za Twoją długotrwałą i znakomitą pracę w Wydziale krajowym. Wyrażam Ci uczucia głębokiej czci, którą dla Ciebie jesteśmy przejęci, czci podzielanej nietylko przez mieszkańców całego kraju, ale sięgającej daleko poza jego granice. (Liczne brawa.)

Nawiązując do słów końcowych J. E. Pana Marszałka i ja w imieniu Twoich kolegów wyrażam to serdeczne, koleżeńskie życzenie, by Ci Bóg dozwolił raczył w czerstwym zdrowiu długie jeszcze lata pracować wspólnie z nami nad dobrem tego kraju. (Brawa i oklaski.)

J. E. hr. Marszałek. Zanim udzielił głosu, pozwoli Jego Ekscelencya p. Smolka, by

przemówił p. Romańczuk, który również w tej samej materji zapisał się do głosu.

P. Romańczuk ma głos.

P. Romańczuk. Ja w imeny mojim i mojih politycznych towarzysziw — a hadaju, szczo možu skazaty i w imeny ruskoho naroda, pryłuczaju sia do sliw uznania (brawo), jakoho J. E. wysokopoważanyj Dr. Smolka diznaw ze storony Dostojnoho Marszałka jak i wid posła Jaworskocho.

Rusyny w zahali, a my ruski posły specjalno widnosymo sia z pownoju sympatyjeju do muža, położywshoho tilko zasłuh, a kotoryj takož posered borb nationalnych i partyjnych w naszym kraju zawsihdy staraw sia suprotyw naszoji narodnocy zaniaty stanowysko bezstorongne i sprawedywe. (Brawo.) Pryłuczajemo sia takož do tych żełań, jaki były wyskazani: szczo-byś w dobrim zdorowliu i szczastiu dla dobra zahalnoho żyw jeszcze najdowszi lita! (Brawa i oklaski.)

J. E. hr. Marszałek. Poseł J. E. Dr. Smolka ma głos.

J. E. P. Dr. Smolka. Z uwagi, że obecnie kurya miejska nie ma zastępcy członka Wydziału krajowego i że departament pierwszy będzie miał jeszcze pewne przedmioty do przedłożenia Wysokiemu Sejmowi, uważałem za rzecz słuszną na skutek wezwania J. E. Pana Marszałka podjąć się jeszcze dalszej służby aż do czasu nowych wyborów członków Wydziału krajowego.

Słowa dopiero co wypowiedziane przez J. E. P. Marszałka tyle dla mnie pochlebne i słowa szanownych kolegów moich, posła Jaworskiego i posła Romańczuka, wrzუსzyły mię do głębi. Kładę je na karb owej życzliwosci, którą tak J. E. P. Marszałek i ci Panowie, których dopiero co wymieniłem, mię zawsze zaszczycali, a jakkolwiek zawsze gorącem było mojem staraniem, odpowiedzieć wedle sił moich obowiązkom moim służbowym, to jednak nie mogę się przyznać do tego, jakobym uważał, że na tyle zaszczytne dla mnie podniesienie i uznanie drobnych zasług moich rzeczywiście zasłużyłem.

Teraz niech mi wolno będzie, chociaż to już uczyniłem w piśmie do J. E. Pana Marszałka wystosowanem, także i z tego miejsca podziękować jak najuprzejmiej i najserdeczniej tak J. E. Panu Marszałkowi, jak i moim byłym ko-

legom w Wydziale za te życzliwe względy, które zawsze dla mnie mieli, podziękować także wszystkim współpracownikom moim w departamentach, którym przewodniczyć miałem zaszczyt, za ich gorliwe i szczere poparcie mię w pełnieniu moich obowiązków służbowych.

Niech mi również wolno będzie podziękować w ogóle wszystkim urzędnikom Wydziału krajowego za ową życzliwą sympatyę, którą mię zawsze otaczali, a do tego łączę moje gorące życzenia, ażeby w Wydziale krajowym wybrać się mającym i nadal zapanowały owa zgoda, życzliwość koleżeńska i sympatya wzajemna tak między członkami Wydziału krajowego jakoteż urzędnikami Wydziału krajowego, ponieważ gdy przy takim usposobieniu jeden drugiemu idąc na rękę to czynem, to dobrą radą, będzie miało niezawodnie w następstwie, że służba z pożytkiem dla kraju spełnioną będzie.

Dziękuję także najuprzejmiej Wysokiej Izbie za ten objaw sympatyi, którym Wysoka Izba na skutek przemówienia J. E. Pana Marszałka, tudzież szanownych posłów Jaworskiego i Romańczuka mię zaszczycić raczyła. (Oklaski i brawa.)

J. E. hr. Marszałek. Upraszam p. sekretarza o odczytanie spisu nadesłanych petycyj:

Sekretarz p. Antoni hr. Wodzicki (czyta):

- Petycye wniesione po dzień 8. listopada 1889.
813. L. s. 1106. Wydział powiatowy w Jarosławiu przez p. Zamoyskiego w sprawie złagodzenia przepisów o zapobieganiu zarazie u zwierząt domowych — odesłano do komisji administracyjnej.
814. L. s. 1107. Gmina Stare Bohorodczany przez p. Barabasza w sprawie zatopów i szkód wyrządzonych przez spław skarbu sołotwińskiego — do komisji petycyjnej.
815. L. s. 1108. Gmina Sołotwina przez p. Barabasza jak wyżej — do komisji petycyjnej.
816. L. s. 1109. Gmina Mogielnica przez p. Olpińskiego o zapomogę dla tamtejszych rolników wskutek nieurodzaju — do Wydziału krajowego.
817. L. s. 1110. Mieszkańcy gminy Wojniłowa przez p. Romańczuka jak wyżej — do Wydziału krajowego.
818. L. s. 1111. Gmina Zawadka rymanowska przez p. Słoneckiego o zasiłek na budowę mostu na Jasiółce w celu dostarczenia za-

- robku ubogiej ludności — do Wydziału krajowego.
819. L. s. 1112. Mieszkańcy miasta Turki i powiatu przez p. Teliszewskiego o założenie gospodarsko-przemysłowej szkoły w Turce — do komisji gospodarstwa krajowego.
820. L. s. 1113. Mieszkańcy powiatu turczańskiego przez p. Teliszewskiego o zmianę obecnego planu i systemu szkolnego — do komisji szkolnej.
821. L. s. 1114. Gmina Ostrusza przez p. Klemensiewicza o zapomogę na budowę szkoły — do komisji budżetowej.
822. L. s. 1115. Gmina Cmolas przez p. Tyszkiewicza jak wyżej — do komisji budżetowej.
823. L. s. 1116. Gmina Białoboki przez p. Żardeckiego jak wyżej — do komisji budżetowej.
824. L. s. 1117. Gmina Końskie przez p. Bobczyńskiego o zapomogę na restaurację budynku szkolnego i dobudowanie innych budynków szkolnych — do komisji budżetowej.
825. L. s. 1118. Gmina Stróże małe przez p. Jana Tarnowskiego o zapomogę na cele szkolne — do komisji budżetowej.
826. L. s. 1119. Gmina Targowisko przez p. Hoszarda o utworzenie nowego urzędu podatkowego w Niepołomicach i o zmianę sposobu śniągania podatków — do komisji administracyjnej.
827. L. s. 1121. Mieszkańcy m. Kulikowa ulicy Zagrodowej przez p. Korola o subwencyę na budowę studni — do komisji budżetowej.
828. L. s. 1122. Rada szkolna miejscowa w Biłce szlacheckiej przez p. Merunowicza o zapomogę na rozszerzenie budynku szkolnego — do komisji budżetowej.
829. L. s. 1123. Oddział gal. towarzystwa gospodarskiego sanocko-liskiego przez p. Gorayskiego o zapomogę dla rolników powiatu sanockiego i liskiego wskutek nieurodzaju — do Wydziału krajowego.
830. L. s. 1124. Oddział gal. towarzystwa gospodarskiego przemyskiego przez p. Stanisława Stadnickiego o wyjednanie wolnego poboru soli dla bydła — do komisji gospodarstwa krajowego.
831. L. s. 1125. Krakowskie towarzystwo oświaty ludowej przez p. Madeyskiego o wyznaczenie nagrody w celu popierania wydawnictw ludowych — do komisji budżetowej.
832. L. s. 1126. Towarzystwo gospodarcze przemysłu drzewnego w Zakopanem przez p. Raczyńskiego o podwyższenie pożyczki przyznanej przez Wydział krajowy — do komisji przemysłowej.
833. L. s. 1127. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Przemyśle przez p. Dworskiego o subwencyę na budowę sali gimnastycznej — do komisji budżetowej.
834. L. s. 1128. Galicyjskie towarzystwo leśne we Lwowie przez p. Romana Potockiego o subwencyę na wydawnictwo organu towarzystwa „Sylwan“ — do komisji budżetowej.
835. L. s. 1129. Ruskie towarzystwo pedagogiczne we Lwowie przez p. Kowalskiego o zapomogę dla zakładu pod godłem św. Mikołaja — do komisji budżetowej.
836. L. s. 1130. Jan Herasymowicz nauczyciel przez p. Romańczuka o trzeci dodatek pięcioletni — do komisji szkolnej.
837. L. s. 1131. Jakób Kobiałkiewicz nauczyciel przez p. Rogoyskiego o przyznanie dwóch pięcioleci i dodatku osobistego — do komisji szkolnej.
838. L. s. 1132. Andrzej Jachimowski nauczyciel przez p. Tyszkiewicza o subwencyę na wyrób przyrządu naukowego p. n. teluryum w elipsie — do komisji budżetowej.
839. L. s. 1133. Rudolf Schneider uczeń szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem przez p. Ochrymowicza o zapomogę — do komisji budżetowej.
840. L. s. 1134. Michał Małecki uczeń szkoły weterynaryi we Lwowie przez p. Rogoyskiego o zapomogę — do komisji budżetowej.
841. L. s. 1135. Józef Krzyżanowski maszynista przy zakładzie kulparkowskim przez p. Romanowicza o zmianę posady jego na etatową — do komisji budżetowej.
842. L. s. 1136. Aleksander Krzyżanowski przez p. Goldmana w sprawie odzyskania zaległej pensyi z funduszów b. towarzystwa Opieki narodowej — do komisji petycyjnej.
843. L. s. 1137. Tomasz Klimek pogorzelec z Żeleźnikowej przez p. Antoniego Wodzi-

- ckiego o zapomogę i bezprocentową pożyczkę — do komisji budżetowej.
844. L. s. 1138. Józefa Piasecka dyrektorka teatru prowincjonalnego przez p. Michalskiego o zapomogę — do komisji budżetowej.
845. L. s. 1139. Michalina Krzyżanowska wdowa po inżynierze przez p. Rogoyskiego o zapomogę — do komisji budżetowej.
846. L. s. 1140. Olimpia Daszkiewiczowa przez p. Abrahamowicza o subwencyę na kształcenie się w spiewie — do komisji budżetowej.
847. L. s. 1141. Leopoldyna Zacharyasiewicz wdowa przez p. Michalskiego o zapomogę — do komisji budżetowej.
848. L. s. 1143. Wydział powiatowy w Zbarażu przez p. Siczyńskiego o przyznanie prawa egzekucyi politycznej dla kas pożyczkowych gminnych — do komisji gminnej.
849. L. s. 1144. Ten sam przez p. Siczyńskiego w sprawie przypadającej gminom tegoż powiatu należności za roboty po nad prestacye przy budowie dróg — do komisji drogowej.
850. L. s. 1145. Siedm gmin powiatu sanockiego przez p. Słoneckiego o subwencyę na regulacyę rzeki Sanoczka — do Wydziału krajowego.
851. L. s. 1146. Gmina Łupków przez p. Wiktora o zapomogę z powodu nieurodzaju — do Wydziału krajowego.
852. L. s. 1147. Gminy: Żurawin, Lutowiska, Smolnik, Procisne i Stuposiany przez p. Wiktora o zapomogę na budowę dróg gminnych — do Wydziału krajowego.
853. L. s. 1148. Gmina Słobódka i 8 innych powiatu tłumackiego przez p. Sawę o subwencyę na budowę drogi z Tłumacza do Dniestru celem dania zarobku ludności — do Wydziału krajowego.
854. L. s. 1149. Towarzystwo gospodarskie gal. we Lwowie i w Krakowie przez p. Struszkiewiczza o subwencyę w celu ułatwienia obsłania wystawy rolniczo leśnej w r. 1890 — do komisji budżetowej.
855. L. s. 1150. Paulina Harasimowicz przez p. Goldmana o subwencyę dla syna Kazimierza na kształcenie się w muzyce — do komisji budżetowej.
856. L. s. 1151. Maryanna Zakrzewska wdowa po sekretarzu Wydziału krajowego przez p. Goldmana o dar z łaski — do komisji budżetowej.
857. L. s. 1152. Dyetaryusze oddziału manipulacyjnego Wydziału krajowego przez p. Stanisława Tarnowskiego star. o polepszenie bytu — do komisji budżetowej.
858. L. s. 1153. Stróże gmachu sejmowego przez p. Golejewskiego jak wyżej — do komisji budżetowej.
859. L. s. 1154. Gminy i obszary dworskie położone po lewej stronie rzeki Wisłoki w powiecie mieleckim przez p. Reya o subwencyę na budowę drogi od Górki przez Czermin do Mielca — do Wydziału krajowego.
860. L. s. 1157. Galicyjskie towarzystwo pszczelniczo ogrodnicze przez p. Merunowicza o zasiłek — do komisji budżetowej.
861. L. s. 1159. Nauczycielki jarosławskiej szkoły żeńskiej przez p. Micewskiego o podwyższenie płacy — do komisji szkolnej.
862. L. s. 1158. Wydział krajowy przedkłada prośbę Maryana Majewskiego dyetaryusza oddziału rachunkowego o veniam studiorum — do komisji petycyjnej.
- J. E. hr. Marszałek. Zanim przystąpimy do porządku dziennego, udzielam głosu p. komisarzowi rządowemu celem dania odpowiedzi na interpelacyę. P. komisarz rządowy ma głos.
- Dr. Bronisław Łoziński, radca Namiestnictwa jako komisarz rządowy. Mam zaszczyt odpowiedzieć na wniesioną na poprzednim posiedzeniu interpelacyę p. Goldmana i towarzyszy. Szanowni interpelanci zapytują po pierwsze: na jakiej podstawie Prezydyum c. k. rady szkolnej krajowej wydało reskrypt z dnia 26. września 1889 l. 17569 do miejskiej rady szkolnej okręgowej we Lwowie, przypominający zakaz używania nieaprobowanych podręczników szkolnych w prywatnych zakładach naukowych we Lwowie; po drugie: na jakiej podstawie grozi powołany reskrypt zamknięciem zakładów za nieprzestrzeganie przepisu §. 70. ustawy z 14. maja 1869 co do używania podręczników przez c. k. radę szkolną krajową nieaprobowanych, kiedy tenże §. 70. żadnego przepisu co do tych podręczników nie zawiera.
- Na interpelacyę tą mam zaszczyt odpowiedzieć w sposób następujący:
- C. k. krajowej radzie szkolnej służy z mocy ustępu 5. artykułu III. jej statutu organizacyjnego wyłączne prawo aprobowania podręczników

dla szkół ludowych wszelkiej kategorii a także i dla szkół średnich. Pozwolę sobie przytoczyć niemiecki tekst jako autentyczny „Die Vorzeichnung der Lehrtexte für Volksschulen und die Genehmigung von Lehrbüchern für Mittelschulen“. To prawo c. k. rady szkolnej krajowej w żadnym kierunku uszczuplone być nie może.

Kompetencya rady szkolnej krajowej do wydawania zarządzeń w powyższym zakresie uznana została §§. 7. i 14. ustawy z 25. maja 1868 oraz §. 74. ustawy z 14. maja 1869, a to w związku z §. 8. tejże ustawy.

Z postanowienia statutu organizacyjnego krajowej rady szkolnej w związku z powołaniami ustawami państwowymi wynika, że kompetencya rady szkolnej krajowej do zatwierdzania podręczników szkolnych, rozciąga się na wszystkie zakłady naukowe tak publiczne jak i prywatne.

Co do pytania drugiego mam zaszczyt odpowiedzieć, że §§. 70, 71 i 73 ust. z 14. maja 1869 powołane zostały w zakwestyonowanym przez panów interpelantów reskrypcie c. k. rady szkolnej krajowej najpierw z tego powodu, że znajdują się w tym rozdziale ustawy, na którego podstawie władze szkolne zezwalają na otwieranie prywatnych zakładów naukowych i na którego podstawie istniejące we Lwowie i podlegające lwowskiej okręgowej radzie szkolnej (miejskiej) zakłady prywatne naukowe opierają swoją prawną egzystencyę, a powtóre dla tego, że wspomniany w piątym ustępie §. 70 obowiązek przedkładania planów naukowych i zmian w tych planach przed wprowadzeniem w życie, mieści w sobie zarazem obowiązek przedkładania podręczników naukowych, gdyż podręczniki te treścią i układem swoim stosować się muszą do każdorazowych planów naukowych. W interesie właścicieli prywatnych zakładów naukowych zwrócono ich uwagę na wynikającą z §. 71 dopiero co powołanej ustawy państwowej odpowiedzialność wobec władz szkolnych i następstwa prawne, jakie pociągnąć może za sobą niezastosowanie się do przepisów obowiązujących.

J. E. hr. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwszym punktem jest:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z wnioskiem udzielenia c. k. rządowi opinii względem przeniesienia miejscowości Ma-

gdalówka z okręgu c. k. sądu powiatowego w Mikulińcach i c. k. starostwa w Tarnopolu do okręgu c. k. sądu powiatowego i c. k. starostwa w Skalacie. (**Aleg. 116**)

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. Hoszard ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. Hoszard. Pod względem formalnym wnoszę odesłanie tego przedmiotu do komisji prawniczej.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Następuje:

Pierwsze czytanie wniosku posła Włodzimierza Kozłowskiego o wezwanie c. k. rządu, aby po zbadaniu stron ujemnych, tkwiących w statutach, ustroju i zwyczajach wiedeńskiej giełdy dla mąki i ziemiopłodów, postarał się o ich usunięcie zarówno w drodze rozporządzeń administracyjnych jak i przez wniesienie w Radzie państwa stosownego projektu do ustawy i porozumieniu z węgierskim ministerstwem handlu w celu przedłożenia Izdom węgierskim projektu podobnej ustawy. (**Aleg. 117**)

Dla umotywowania wniosku głos ma p. Włodzimierz Kozłowski.

P. Dr. Włodzimierz Kozłowski. Wysoka Izbo! Jeśli wśród tylu zajęć, absorbujących uwagę Wysokiej Izby ośmielam się prosić o krótką chwilę uwagi dla uzasadnienia potrzeby załatwienia mego wniosku w bieżącej sesji sejmowej, czynię to nie tylko dla szkół, jakie obrót terminatki giełdowych czyni handlowi zbożowemu, ale także dlatego, że sprawa jest aktualną i że nader szczerą sposobność praktycznego jej załatwienia. Jak panom bowiem wiadomo, oświadczył J. E. p. minister rolnictwa Falkenhayn w odpowiedzi p. Tauschemu, że za inicjatywą rządu dokonuje się w drodze układów pomiędzy giełdą wiedeńską a peszteńską w pewnym, choć nader szczerym zakresie reforma ustroju giełdowego. Mianowicie dążą do wykluczenia od uczestnictwa w interesach giełdowych i od uczęszczania na giełdę szerszą publiczność, z jedy-
nym wyjątkiem protokołowanych firm i ludzi zawodowo handlowi lub rolnictwu oddanych. Pragnę również, ażeby umowa dopiero wtedy stała się

obowiązującą i prawomocną, jeśli w dalszych jej stadyach, a szkoda, że nie w pierwszym, zanim terminatka staje się przedmiotem obiegu, zadatek zostanie wręczonym.

Jakkolwiek ten pierwszy nieśmiały i potrzebny krok na tej drodze nie wystarczy do załatwienia konkretnych żądań i nie pociągnie za sobą dotykalnych skutków, to mimo to pewne jeśli nie złamanie i ugięcie to przynajmniej poruszenie tego „noli me tangere“, którem się dotychczas sfery giełdowe otaczały, należy więc z radością powitać ten krok i należy korzystać z niego, aby dać akcji odnośnej szerszą podstawę, akcji, która zmierza do tego, aby zadatek wręczano już w pierwszym stadyum interesu, a mianowicie w chwili, kiedy umowa jest zawartą, zanim jeszcze terminatka mogła się stać przedmiotem licytacji na deferencye in minus albo in plus.

Porównanie cen pszenicy w Ameryce i w Europie dowodzi, że nie tylko obca konkurencja, ale i wewnętrzne w polityce handlowej i kolejowej tkwiące przyczyny sprowadzają zniżenie cen zboża. Handel toczy się na giełdzie przeważnie pszenicą fikcyjną na papierze jedynie istniejącą, dobrze znaną pod nazwą „Papierweizen“.

W rozprawach parlamentu berlińskiego dowiedziono, że na sto firm, które się trudnią handlem zbożowym, połowa nigdy zboża ani nie widziała, ani liwerowała. Daty handlowe giełdy wiedeńskiej i peszteńskiej stwierdzają że w jednym roku obrót zbożem na papierze na tychże giełdach był daleko większym, aniżeli cała ilość wyprodukowanego i importowanego zboża. Nie dziw, że wobec znacznych zysków tak od producentów jak od konsumentów pobieranych, spekulanci się do tego źródła garną, szanse bowiem są korzystniejsze niż w Monte Carlo; tam każdy, który gra, musi rzucić gotowe pieniądze na zielony stolik i ryzykować, że straci; tu zaś zawiera umowę bez zadatku, może się wycofać, a nawet ulotnić, a w najgorszym wypadku płaci tylko dyferencyę, a do efektywnego dostarczenia towaru przystępuje wtedy, jeśli konjunktura jest korzystna, a nawet i w takim wypadku sprowadza nadmierną ilość pośladu z zagranicy i tem psuje reputacyę krajowemu zbożu.

Podczas, gdy Bismark w rozporządzeniu pruskiego ministerjum handlu z d. 21. lutego 1888 wyraźnie powiedział, zdaje mi się, że przy-

taczam dosłownie, „że giełda zbożowa powinna być sługą handlu zbożowego, że powinna pomagać rolnictwu i powinna zapewnić producentom korzystne spieniężenie, pośrednicząc pomiędzy produkcją a konsumcją towaru, dla konsumentów starać się o dobry i zdrowy towar“, podczas, gdy rozporządzenie pruskie mówi wyraźnie, że interes ogółu, interes współobywateli i ekonomiczny, interes kraju jest o wiele wyższym, aniżeli interes, zyski spekulantów giełdowych wraz z ich klientelą i że bez względu na ich opór, zasługuje na opiekę i interwencyę państwa, podczas, gdy w Prusiech w drodze całego szeregu reform zmierzających do uregulowania pośrednictwa, wag minimalnych zboża, zaprzysiężenia meklerów, powołania reprezentantów rolnictwa do grona rzeczoznawców, podczas, gdy w Ameryce przeciw nadużyciom konsorcjów i ringów przygotowuje się ustawa, a we Francji co prawda niezbyt ściśle określony paragraf ustawy karnej czyni pewną zaporę podobnym wyuzdanym spekulacyom, cóż się dzieje u nas? na naszych „Saatenmarkt'ach“ przed nimi i po nich?

U nas zboże krajowe transportują znacznie drożej niż zboże rosyjskie, ułatwiając obcym konkurentom korzystny przystęp do naszych targów; zdarzają się nawet wypadki, jak to poświadczyc może poseł Kornel Horodyski, że z Tłusteńskiego i Jabłonowa odstawiono zboże na Husiatyn za granicę rosyjską, aby to zboże jako rosyjskie drogą na Galicyę szło dalej do Europy. Tutaj polityka cłowa ochronna państwa na korzyść własnego zboża krzyżuje się z taryfową polityką ochronną kolei żelaznych dla zbóż obcych. Przedmiot za bezcen nabyty i po tak drogich cenach transportowany, w lot chwyta w swoje ręce niepewny żywioł spekulacyjny i hazardowy, zaopatrzony w aparat sztucznych reklam po dziennikach, puszczając za jego pomocą cały szereg nieprawdziwych alarmów, stara się cenę zniżyć, dopóki zapasów z pierwszej ręki nie wykupią i dopiero w chwili, w której materiał w ręku kilku grubszych ryb zgromadzone, stara się znów grać na niekorzyść konsumentów, zyskując zarówno na jakości towaru, jak i na cenie.

Jaką reputacyę handlowi austriackiemu podobne te operacye zapewniły za granicą, znajdziem panowie dowód w mowie francuskiego ministra rolnictwa o giełdzie zbożowej wiedeńskiej,

której drastycznych ustępów nie powtarzam ze względu na nieparlamentarne wyrazy o teźże giełdzie w uniesieniu przez pana ministra wypowiedziane.

Już sam wyraz giełda, z greckiego wzięty, jest złym prognostykiem, po grecku βύρσα, oznacza bowiem „zdarcie ze skóry“; jeśli mamy wyraz ten z łacińskiego dedukować, to znaczy on „worek“ stanowiąc chyba wór, zapełniający się krwawą pracą rolnika.

Giełda w trzech kierunkach wywiera wpływ niekorzystny na rolnictwo, najpierw zatrudniając kapitał, niedopuszcza takowego do lokacyi w ożywieniu produkcyjnej pracy, powtóre staje się czynnikiem niepewności w handlu, a po trzecie, mając daleko idące swobody podatkowe przedstawia jaskrawe przeciwieństwa z tak ciężko obciążanymi interesami ziemi.

Żałować też należy, że wniosek opodatkowania giełdy w Izbie wiedeńskiej d. 9. października 1885 postawiony i znakomity elaborat p. Bielińskiego, który wszedł do izby w kwietniu 1888, pomimo czterech lat czasu i pomimo usilnych starań Koła polskiego nie przyszedł do drugiego czytania w Izbie, tem bardziej, że inne ustawy, pisane na kolanie, jak ustawa o podatku od spirytusu, w przeciągu pięciu miesięcy przeszły przez obrady komisyjne i przez trzy czytania w Izbie. A o ile każdy, kto chce stać na realnem stanowisku powstrzymać się musi od bezwzględnego wyznawania hasła głoszonego na sejmikach Rzeczypospolitej ubiegłego wieku, nie zezwalać na podatki, o ile każdy musi się starać o powiększenie dochodów państwa tak w interesie jego bezpieczeństwa zewnętrznego, jak i w interesie produkcyjnych wydatków zazwyczaj na kraj, z powodów finansowego położenia państwa spychanych, o tyle starając się o dochody dla państwa, ma się znów słuszne prawo żądać sprawiedliwego rozkładu ciężarów, o tyle ma się prawo wymagać, ażeby uczciwa praca nie musiała płacić za tych, którzy zajmują się niezdrową spekulacją i oddają się bezczynnemu używaniu. Nie myślę się dalej rozwodzić nad tym wnioskiem; materyał cały, który mam, gotów jestem oddać do rozporządzenia komisji, jeżeli tego zażąda, uważając oszczędność czasu nie tylko za ekonomiczne prawidło, ale i za obowiązek posła, w poczuciu ważności tego przedmiotu i konieczności jego uregulowania na drodze usta-

wodawstwa cywilnego karnego i w drodze administracyjnej; proszę o odesłanie go do komisji gospodarstwa krajowego.

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek odesłania tego przedmiotu do komisji gospodarstwa krajowego. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następny punkt porządku dziennego jest: Sprawozdanie komisji budżetowej z wniosku posła Rożankowskiego w przedmiocie udzielenia zapomogi pogorzelncom gminy Ścianka i Sprawozdanie komisji budżetowej z wniosku posła Herasymowicza w przedmiocie udzielenia zapomogi pogorzelncom gminy Demnia.

Głos ma p. sprawozdawca p. hr. Badeni Stanisław.

Głosy: Nie ma go w Izbie.

Ponieważ p. sprawozdawca jest nieobecny, więc jeżeli Wysoka Izba pozwoli, przełożę te dwa punkty na później, a przystąpimy odrazu do punktu piątego.

Sprawozdanie komisji gminnej z przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie stosunków służbowych pisarzy gminnych w gminach wiejskich. (**Aleg. 118**).

Sprawozdawca poseł Fruchtmann ma głos. Sprawozdawca p. Fruchtmann (zaczyna czytać sprawozdanie z alegatu 118).

P. hr. Męciński. Proszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek na uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Fruchtmann (czyta):

Komisja gminna wnosi tedy:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt do ustawy.

Sprawozdaniem niniejszem załatwioną jest także petycja Wydziału powiatowego Sokalskiego do l. s. 598/889.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna nad tym przedmiotem otwarta. Głos ma zapisany p. hr. Ludwik Wodzicki.

P. hr. Ludwik Wodzicki. Zamierzam postawić wniosek, a mianowicie, ażeby Wysoki Sejm uchwalił uchylenie z dyskusji szczegółowej projektu przedstawionego przez komisję gminną, a wzięł za substrat dyskusji projekt rezolucji, który stawiam.

Może panowie pozwolą, że zaraz na samym początku odczytam mój wniosek, a to z tego powodu, że dalsze motywowanie stanowiska, jakie w tej sprawie zajmuję, będzie jaśniejsze. Wniosem mianowicie, ażeby zamiast projektu do ustawy, przedstawionego przez komisję gminną, Wysoka Izba wzięła za substrat do obrad rezolucją następującej treści (czyta):

Celem ułatwienia gminom wyboru pisarzy gminnych i zapewnienia gmin o należytej tychże pisarzy kwalifikacji, poleca się Wydziałowi krajowemu:

1. ażeby w drodze rozporządzenia ustanowił komisje egzaminacyjne, przed którymi kandydaci na pisarzy gminnych mogliby wykazać się ze znajomości ustaw i przepisów odnoszących się do całego zakresu działania zwierzchności gminnej oraz znajomości manipulacji urzędowej i kasowej, i postarał się w tym celu o współdziałanie c. k. Namiestnictwa.

2. ażeby w drodze okólnika wezwał Wydziały powiatowe o wpływanie na gminy w tym kierunku, aby kandydatom tak kwalifikowanym przy obsadzaniu posad pisarzy gminnych dawały pierwszeństwo.

Przychodzę teraz do motywowania tego wniosku w dwóch kierunkach: Nasamprzód dla czego jestem przeciwny uchwaleniu projektu ustawy, a powtóre dla czego sądzę, że rezolucja tego rodzaju byłaby odpowiednią.

Co do pierwszego jestem w ogóle nieprzyjacielem wszelkich tych ustaw, które na piśmie uchwalone i sankcyonowane, w praktyce wykonywane nie bywają. Mnie się zdaje, że tego rodzaju ustawy przynoszą szkodę społeczeństwu i działają demoralizująco. Nie dobrze jest dla społeczeństwa wiedzieć i czuć, że ustawy na papierze napisane, tylko na papierze pozostają, że można je ominąć, można bezkarnie do nich się nie zastosować. Takich ustaw niestety jest już dość i każdy, kto jest obeznany z życiem wiejskim, wie bardzo dobrze, jak wiele ustaw tego

losu doznaje, po części dlatego, że są istotnie niepraktyczne, bądź też, że stosunki nasze nie są po temu, żeby wykonanie ich można skutecznie kontrolować i przypilnować. Jeżeli uważam za szkodliwe dla społeczeństwa i kraju ustawy, które nie bywają wykonywane, zdaje mi się, że większym złem jest jeszcze tworzenie takich ustaw, które wykonane być nie mogą, nakazywać gminie to, co przeprowadzić nie jest w stanie. Jestem przekonany, że gdyby ustawa ta weszła w życie, ani za dwa lata ani za dzień nie znajdzie się taka liczba ukwalifikowanych pisarzy, którzyby przy jako tako sumieniem nadawaniu kwalifikacji przez komisje egzaminacyjne, jaka byłaby potrzebną przy wejściu w życie tej ustawy. I cóżby się stało? Albo to, że gminy byłyby w niemożności zastosowania się do ustawy, albo inaczej stałoby się, że komisje egzaminacyjne, wiedząc o tem, że gminy muszą mieć dostateczną liczbę pisarzy kwalifikowanych, udzielałyby te kwalifikacje lekko, powierzchownie i że po prostu w większej części dzisiejsi pisarze nieukwalifikowani dostawaliby te patenty i wracali na swoje stanowiska z tą różnicą, że bardziej pewni siebie, bardziej zarozumiali i że uważając się za lepszych i rozumniejszych od wójtów podkopywałyby ich powagę w gminie. W jednym i drugim wypadku następstwa tej ustawy nie byłyby dobre. Czy za tem idzie, żeby sprawa była nie dobrą? Tego zdania nie jestem. Zdaje mi się, że potrzeba, ażeby coraz więcej było pisarzy kwalifikowanych, jest konieczne nagląca, jest jedną z tych, która dla zdrowego rozwinięcia się naszego samorządu należy do najważniejszych. I dlatego chciałbym, ażeby wprowadzono w życie egzamina, i tworzone w ten sposób w miarę możliwości coraz większy zastęp takich ludzi, którzyby na tem stanowisku byli odpowiedni i posiadali do tego odpowiednią kwalifikacją.

Przeciwny jestem tylko przymusowi.

Jest jeszcze jeden powód, dla którego ustawa ta, przez komisją gminną proponowana, nie wydaje mi się praktyczną. Przez utworzenie przymusu bądź co bądź pisarze gminni z pomocników przemienią się w funkcjonaryuszów. Jeżeli gmina jest obowiązana mieć kwalifikowanego pisarza, ten pisarz gminny czuje się niejako niezależnym od wójta, a mając pewne powierzchowne wykształcenie, wkrótce będzie się

miał za coś lepszego, coś wyższego od wójta i znacznie podkopywać jego powagę.

Już legalislacyjnie jest rzeczą właściwie niedopuszczalną, ażeby tworzyć ustawą funkcyjaryuszów a nie określać ani ich zakresu działania ani też ich praw i obowiązków.

Projekt komisji gminnej powiada: jest przepis, każda gmina musi mieć pisarza ukwalifikowanego a tem samem stanowi go funkcyjaryuszem niezbędnym, ale nie określa jego stanowiska. Ustawa potrzebowałaby koniecznie w tym kierunku uzupełnienia lecz mnie się nie zdaje, aby poprawą przedłożonego projektu można dojść do celu, bo ustawa tworząc przymus, strwoży zarazem cały zastęp ludzi posiadających wprawdzie patenta ale w gruncie rzeczy nie ukwalifikowanych.

Przyjmując środek, jaki ja pozwałam sobie wskazać, t. j. utworzenie komisji egzaminacyjnych w drodze rozporządzenia, postąpi się istotnie o krok naprzód. Po trochu przygotowuje się rzeczywiście materiały na uzdolnionych pisarzy gminnych. Jeżeli do tych komisji egzaminacyjnych będą się podawać ludzie dość licznie, nie wątpię, że znajdą nietylko umieszczenie ale, że za tę pracę, którą podejmą i odpowiednio wynagrodzenie.

Gminy zamożniejsze i bardziej ucywilizowane, a takich jest dzięki Bogu coraz więcej, będą się same o takich pisarzy starały. Jeżeli małe znaczenie i mały pożytek przynoszą okólniki do gmin rozsyłane o ile te okólniki dotyczą spraw, które interesu gminy bezpośrednio nie dotyczą, inaczej jest w sprawach, w których gmina lub zwierzchność gminna jest pod naciskiem konieczności, w których musi się znosić ze sta-
rostwem albo wydziałem powiatowym. W wielu wypadkach wójci ulegają karom pieniężnym za niedopełnienie swych obowiązków, zwłaszcza w zakresie poruczonym nie dlatego, żeby ich wypełnić nie chcieli, ale że ich wypełnić nie są zdolni, w takich wypadkach przyjdą oni do wydziałów powiatowych pytając, coby można zrobić, jak się w przyszłości od tego rodzaju wypadków uchronić. Wtedy wydział powiatowy ustnie uzupełniając okólnik, rzecz objaśniając, uzyska ten wpływ, że z początku niektóre a potem co raz więcej gmin starać się będzie o ukwalifikowanych pisarzy.

Z tych powodów uważam za odpowiednie uchylenie projektu ustawy i zastąpienie go rezolucją wzywającą Wydział krajowy o zarządzenie w tym kierunku administracyjne.

Nie taję bynajmniej, że stanowisko, jakie zajmuję, ma swoją przykrą stronę. Ma tę przykrą stronę, że ustawę niemal tej samej treści jak ta, przeciw której występuję, Sejm niemal jednomyślnie uchwalił w roku zeszłym i że spadnie na nas zarzut niekonsekwencji.

Przyznaję, że jest to przykre ale nigdybym nie uważał, aby to mogło kogokolwiek i które-
gokolwiek posła spowodować do odstąpienia od stanowiska, jakie po dojrzałym namyśle uważa za potrzebne i dla kraju pożyteczne.

Zdarza się nieraz u nas i gdzieindziej że ustawa się uchwała, że jest w życie wprowadzoną, a następnie okazuje się, że jest niepraktyczną i zamiast dobrze, działa ujemnie, wówczas i Sejm nie może wahać się ustawę tę usunąć lub zmienić.

Otóż zdaje mi się w tym wypadku, kto podziela moje przekonanie, co do skutków wprowadzenia w życie proponowanej ustawy, ten nie cofnie się przed zarzutem niekonsekwencji, ażeby nie wprowadzić w życie ustawy co najmniej niewykonalnej.

Kończąc niech mi wolno będzie jeszcze jedną rzecz powiedzieć. Nie radbym wrócić do moich wyborców włościańskich z tym datkiem, nie radbym wrócić i powiedzieć im, że jako poseł ich przywożę im ustawę, która ich zmusza do zrobienia czegoś, czego wykonać nie są w stanie.

Nigdy nie cofnąłbym się przed rzeczą, o którejbym wiedział, że moim wyborcom podobać się nie będzie, o ilebym miał przekonanie, że jest dobrą, ale w przekonaniu, że nie jest dobrze przywozić rzecz wstrętą gminom, do tych przymusów, które już je obciążają, dodawać jeden przymus więcej a na wytłumaczenie powiedzieć, że się to stało, ażeby Sejm uchronić od zarzutu niekonsekwencji, na to bym się nie odważył.

Z tych powodów sposób załatwienia rzeczy przezemnie wskazany, jest istotnie do celu prowadzący, nie przedstawia tych stron ujemnych, jakie przedstawia projektowana ustawa a zarazem od razu stwarza możliwość praktycznego za-

stosowania, stawiam mój wniosek i polecam go życzliwości Wysokiej Izby: (Brawo).

J. E. hr. Marszałek. Podam wniosek J. E. p. Ludwika hr. Wodzickiego do poparcia.

J. E. p. Ludwik hr. Wodzicki. Pozwoli mi J. E. pan Marszałek, że wniosek mój jeszcze raz odczytam.

J. E. hr. Marszałek. Proszę.

J. E. p. Ludwik hr. Wodzicki (czyta):

Celem ułatwienia gminom wyboru pisarzy gminnych i zapewnienia gmin o należytej tychże pisarzy kwalifikacji, poleca się Wydziałowi krajowemu:

1. ażeby w drodze rozporządzenia ustanowił komisye egzaminacyjne, przed którymi kandydaci na pisarzy gminnych mogliby wykazać się ze znajomości ustaw i przepisów odnoszących się do całego zakresu działania Zwierzchności gminnej oraz znajomości manipulacji urzędowej i kasowej i postarał się w tym celu o współdziałanie c. k. Namiestnictwa;

2. ażeby w drodze okólnika wezwał Wydziały powiatowe o wpływanie na gminy w tym kierunku, aby kandydatom tak kwalifikowanym przy obsadzaniu posad pisarzy gminnych dawały pierwszeństwo.

J. E. hr. Marszałek. Wniosek J. E. p. Ludwika hr. Wodzickiego podam do poparcia. Kto go popiera, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparty.

Do głosu zapisany p. Zbyszewski ma głos.

P. Dr. Zbyszewski. Wysoka Izbo! Za pisałem się do głosu za ustawą, wszelako przemówienie moje nie wiele będzie obejmować w obronie ustawy. Czuję się zobowiązanym zabrać głos, aby zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, że przed 20 kilku laty, kiedy się rozpoczynała działalność nad ustawą gminną, byłem wówczas sprawozdawcą mniejszości komisji gminnej. Do tej mniejszości moi Panowie, mało już z pomiędzy żyjących należy. Widzę tu tylko Ludwika hr. Wodzickiego i Stanisława hr. Tarnowskiego. Inni już dawno spoczywają po trudach, a byli to mężowie znamienici. Przypomnę Panom imiona p. Adama hr. Potockiego i Alfreda hr. Potockiego. Należało wówczas także wielu innych do tej mniejszości i ta mniejszość przed 23 laty upominała: „nie róbcie złej ustawy gminnej, lepiej czekajcie, aż

nam Rząd pozwoli lepszą zrobić, bo niedojdziecie do końca i ładu“. Rzeczywiście tak się stało. Część dopiero tych wszystkich przestroż, jakie wówczas mniejszość komisji gminnej wypowiedziała, ziściła się, a ta zawisła w tem, żeśmy nareszcie uzyskali osobny statut dla miast. To jedno co się uzyskało. Ba proszę Panów, ależ to była zasadnicza różnica między mniejszością i większością komisji co do pojęcia gminy. Większość komisji przyjęła wówczas, że gmina jest to, co przypadkowe prowizoryczne rozporządzenie ówczesnego namiestnictwa nazwało gminą czyli gromadą. Wówczas była wydana instrukcja dla gmin czyli gromad i wówczas przyjęła się ta nazwa gmina, zamiast gromada.

W innych krajach monarchii austriackiej wówczas inaczej się działo, ale tam była jedna ustawa gminna z 1847 roku, druga z 1849 roku, pierwsza regulowała definicyę czem jest gmina i na podstawie tej gminy, jaka była wówczas, robiono dalsze ustawy z roku 1862 i 1866. U nas nie było tych ustaw w życie wprowadzonych, myśmy przyjęli a raczej przyjęła większość komisji po prostu, że co jest gromada to jest gmina. Mniejszość zaś inaczej powiedziała: że gmina jest podwaliną bytu nie tylko gospodarczego ale i administracyjnego i obok tej jednostki administracyjnej po za gminą nie powinna być istnieć żadna inna organizacya. Zkąd wynikało, że chcieliśmy jak najuczciwiej i najskromniej wciągnąć i to, co dziś się nazywa obszarem dworskim, tę kreację istotnie dziwną w ustroju gminnym i chcieliśmy utworzyć gminy takie, jakby się należało. Powiedzieliśmy wtenczas, że gmina będzie uznana za gminę, jeżeli będzie miała dostateczne środki do wykonywania praw i obowiązków. Dziś co panowie widzicie? Łatamy o ile możemy, istotnie ten strzępek ustawy dzisiejszej o pisarzach gminnych jest tylko małym plasterkiem na rany ogólne, jakie są w życiu gminnym. Otóż proszę panów, jeśli teraz przemawiam, to tylko dlatego, aby zwrócić uwagę panów, że jest obowiązkiem naszym radzić, aby te rany, jakie wywołała ustawa gminna, były z czasem zabliznione. Wiem, że dziś niepodobna wypowiedzieć: nie ma obszarów dworskich, trzeba szukać innego sposobu i ten się znajdzie, ale prosiłbym, aby się należycie zastanowić w przyszłości. Dziś co do tego przedmiotu wniosku stawiać nie będę, bo jest nadto ważny, żeby można na prędce coś utworzyć. Co zaś do samej ustawy o pisarzach

gminnych to tylko tyle mogą powiedzieć, że jeżeli p. hr. Wodzicki tu przemawiał, że niepotrzebna jest ta ustawa, ponieważ można w drodze administracyjnej to zrobić, to moi panowie i ta ustawa nie będzie nam szkodzić, jeżeli będzie w należyty sposób przeprowadzona, jeśli nie uronimy nic z praw naszej autonomii, jeśli nie pozwolimy mięszać się rządowi i odbierać nam praw naszych. Sądzę, że lepiej jest uchwalić ustawę tak jak jest przedłożoną, to nam nieprzeszkodzi, a będziemy na drodze, która doprowadzi do lepszego ładu.

J. E. hr. Marszałek. Zapisany do głosu p. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Wysoka Izba nie zadziwi się, że poseł oraz prezes rady powiatowej i to jeden z najstarszych w sejmie, zabiera głos w dyskusji ogólnej nad sprawą, która z pewnością obchodzi wszystkich w sejmie i w kraju. Moje stanowisko indywidualne muszę określić w ten sposób, że występuję jako ten, który nie przemawia w niczyjem imieniu, tylko własnem. Nie należę bowiem do żadnego stronnictwa dziś istniejącego i przy sposobności tej twierdzę jednak, że ważniejsze od stronnictw politycznych już istniejących będą inne, które się zaznaczają później w tej Wysokiej Izbie.

Nie potrzebuję rozwodzić się nad tem i udowadniać, że stronnictwo konserwatywne, do którego tyle lat miałem zaszczyt należeć, spełniało obowiązki swe ze zrozumieniem spraw publicznych i z miłością dla kraju, a że było i postępowe zaznaczę dostatecznie, gdy wspomnę tylko, z jaką chyżością i zapałem rok temu (a nie upłynął rok jeszcze) przystąpiło ono do zniesienia ostatniego przywileju, zadając cios wielu z pośród siebie, którzy z tego przywileju mieli dotąd korzyści. Ale z drugiej strony i to podnieść muszę, że i wy szanowni panowie z lewicy, stawiacie wnioski konserwatywne, którymi udowadniamie, że jesteście posłami kraju, że nie chodzi wam o czyj liberalizm, ale o sprawy ojczyzste; stawiacie wnioski gwarantujące nam konserwatystom utrzymanie ziemi ojczyzstej, że wspomnę tylko o wnioskach p. Merunowicza i Grossa.

Jako członek tej Wysokiej Izby, który już od 27 lat ma zaszczyt tutaj zasiadać, pragnąłbym, by nie tak prędko stronnictwa polityczne się tworzyły. Przyjdzie jakaś ważna kwetya na porządek dzienny, wtedy uważam chwilę za stosowną do tworzenia stronnictw politycznych

w sejmie polskim, lwowskim, i w ogóle sądę, że do formowania się stronnictw sejm nasz powinien przystępować wtenczas, gdy iść będzie o zasady, o sprawy ważne, o które tu w Wysokiej Izbie walkę stoczyć wypadnie, za taką sprawę ważną uważam obronę autonomii.

Autonomia, wyraz czyży, gdyby nie było w nim treści, cel jej jest poważny, autonomia daną nam została po ucisku stuletnim, nagle. I w pierwszej chwili może nie wszyscy przygotowani, niemniej braliśmy się do pracy, braliśmy się może nieumiejętnie, i coś dziwnego, że trudne były początki, znaleźliśmy się w położeniu uciemiężonych, których niespodziewanie wolnością obdarzono. Przypomnę panom owe czasy, kiedy w całym kraju wiedziano o dwóch tylko prezesach rad powiatowych, którzy zrozumieli, co jest autonomia i zdołali odrazu zająć się powiatem. Ś. p. Baum w Wadowicach i ś. p. Władysław hr. Badeni w Jarosławiu. W dwóch tak odległych punktach, dwóch ludzi szlachetnych kochających kraj i rozumiejących odrazu doniosłość życia autonomicznego, zabrało się do pracy w swoich powiatach i pierwsi dali przykład, że pożytecznie pracować wolno i można. Odtąd niewątpliwie autonomia i jej działanie pożyteczne w kraju się rozszerza, oni dwaj mężowie znajdują naśladowców. Obecnie trzydziestu posłów zasiada w Sejmie, którzy są prezesami rad powiatowych, owoc autonomii, owoc samopracy, samopomocy, owoc to pracy i szlachetnej ambicyi ludzi, którzy dla powiatu i w powiecie pracują, a z żadnej sprawy nie wyjmują, ale do każdej sprawy coś dokładają! Autonomia jest jedną z najważniejszych podstaw naszej przyszłości, jedną z najważniejszych łask, które miłościwy monarcha nas obdarzył. Ale niestety po za tą Wysoką Izba i w tej Wysokiej Izbie pojawiają się znaki, które dowodzą, że i w tym Wysokim Sejmie jest może jedyna zasadnicza różnica. Jedni są autonomiści bezwzględni, inni są tacy, którzy nie ufając tej autonomii, chcieliby ją czasem ukrócić, czasem osłabić. Ani jednym ani drugim złej wiary nikt z nas nie zarzuca. Ja stanowczo zaznaczyłem się oddawna jako autonomista bezwzględny i takim pozostanę. Proszę Panów wspomniałem, że pojawiają się różnice zapatrywań po za tą Izba i w tej Wysokiej Izbie. Podczas wyborów byli kandydaci, którzy naszemu ludowi przedstawiali, że trzeba znieść rady powiatowe, i prawdopodobnie jeden z tych upadłych kandydatów pod-

mówił jedną gminę, by ta podała petycję do Sejmu o zniesienie rad powiatowych, a to objaw groźny. A w tej Wysokiej Izbie nie ma roku jeszcze jak uchwaliliśmy ustawę o pisarzach gminnych.

Wskutek polecenia Wysokiej Izby zwołano ankietę z autonomistów złożoną, którzy wiedzieli, co po powiatach ulepszyć potrzeba. Ankieta wygotowała projekt, Wydział krajowy wniósł ustawę o pisarzach gminnych, a Sejm niemal jednogłośnie tę ustawę uchwalił. Cóż zaszło? Projekt nie otrzymał sankcyi. A w komisji gminnej, o ile mi wiadomo, c. k. komisarz rządowy oświadczył kilkakrotnie, że dwa są powody, dla których sankcyja nie może być udzieloną. Pierwszym powodem, że autonomicznym władzom zaprzecza c. k. rząd prawo wydawania rozporządzeń, drugim, że odtąd nie może istnieć §. 108. ustawy gminnej. który mówi, w jakiej formie wolno wkraczać c. k. starostom w urzędowanie pisarzy gminnych, bo obecnie c. k. rząd mymaga, by c. k. starosta miał prawo nie zawiesić w urzędowaniu jak dotąd, ale oddalić pisarza gminnego i to bez porozumienia się z wydziałem rady powiatowej. Tu już wyjawiała się kwestya zasadnicza, autonomiczna, my na taką zmianę przystać nie możemy. C. k. rząd motywuje swe żądanie tem, że gmina załatwia także zakres poruczony. Proszę panów, czy kiedykolwiek może pomyśleć, żeby prezydentowi miasta Lwowa, który ma także swój zakres poruczony razem z swoją radą gminną, żeby jemu można rozporządzeniem c. k. władzy odebrać jego sekretarza lub referenta? Wszak i tu jest zakres poruczony! Tak niech zostanie jak było, tak jest dobrze. §. 108. jest autonomiczny, on nie daje przewagi ani jednej władzy ani drugiej. Ale stoimy wobec oświadczenia wysokiego rządu. a niemniej w sprawozdaniu czytamy, że c. k. komisarz rządowy już niejednokrotnie przyrzekał, że sankcyja będzie uzyskaną, a jednakże nie była udzieloną, owoż miejmy nadzieję, że skoro mamy J. E. pana Namiestnika obywatelskim duchem przejętego, że on wysłuchawszy jeszcze nasze zdania i nasze zapatrywania, zmieni swe postanowienie i ustawę niniejszą do najwyższej sankcyi poleci. Zresztą ostatecznie podanie do najwyższej sankcyi, to atrybucya całego ministerstwa, rady ministrów, a wszak mamy tam gorliwego ministra bez teki, ministra dla Galicyi, który nie wątpimy, że przysłuchawszy się

temu, co mówimy, weźmie tę sprawę w swoje ręce i obroni nasze autonomiczne przekonania, a ja tem bardziej tę nadzieję żywię, boć myślę zawsze o źródle, z którego nam konstytucyja i autonomia przyszła. Stamtąd ona przyszła, od tego ukochanego, najmiłościwiej nam panującego monarchy, który powiedział sobie: źle jest w mojej monarchii, bo panowało hasło: divide et impera, i wyrzekł odtąd: viribus unitis, a żeby to: viribus unitis mogło być w całej monarchii w życie wprowadzone, nadał autonomię krajom, powiatom i gminom. I zrozumieliśmy jego słowa, i postępowaliśmy 20 kilka lat wedle nich i uzyskaliśmy znaczne wyniki, bo i monarchia jest silną i my zadowoleni. A gdy c. k. rząd jest autonomiczny, czyż można przypuścić, żeby kiedykolwiek chciał osłabić podwaliny przyszłości całej monarchii?

Wysoki rząd wie dobrze, że rady powiatowe u nas oddają usługi idei monarchicznej i całemu państwu, bo wzmacniają kraj, jeden z największych w monarchii; Wysoki rząd wie, że to kraj pograniczny, i że w tym kraju pogranicznym, tem bardziej zależy na tem, byśmy pracowali, byśmy łączyli to co przeszłość rozłączyła, byśmy goili rany i byśmy koniecznie kraj ten tak podnieśli, ażeby, kiedy przyjdzie chwila, skuteczną mogli dać pomoc. A w powiatach pogranicznych moi panowie, Wysoki rząd wie najlepiej, kto tam całą ludność przestrzega przed niebezpieczeństwem, kto tam łączy to, co rozłączono, kto tam woła głośno tak, że i za kordonem muszą słyszeć, że tron jest otoczony miłością i wdzięcznością; rząd wie kto tam przestrzega ludność przed tymi, którzy pod pozorem narodowości, okiem żądnem przyszłości na północy szukają. Tak, proszę panów, nasze stanowisko jest silne — i czułem się w obowiązku to zaznaczyć, a jeżeli nieudolnie, to już moja wina.

Nadzwyczaj mi przykro, że musiałem w tej kwestyi zabierać głos. P. Wodzicki mówił także, że przykry to moment, mówił to z innych powodów. Dla mnie zaś przykry, bo mówię przeciwko jego zdaniu, a tak dawno chodziliśmy jednymi drogami, tak dawne łączą nas stosunki a niestety obecnie różnimy się w zapatrywaniu, gdyż on doradza Wysokiej Izbie, aby jednogłośnie uchwałę swą odwołała, a ja oświadczę się za uchwałami komisji. Dla mnie jednakże

najprzykrzejsze jest to, że mogą podsunąć inny motyw zakryty, motyw, który bliżej nie chcę określać, który w sprawozdaniu jasno zaznaczony.

Co do mnie, stanowczo twierdzę, że bez autonomii nie ma siły w kraju! Bez autonomii nie ma Sejmu silnego, nie ma silnego Wydziału krajowego, nie ma silnego stanowiska dla Marszałka krajowego. Wszystko jest złe, jeśli całej autonomii nie utrzymamy.

Trzydziestu posłów zasiada w Sejmie, tytułem, że są Marszałkami. Dla mnie ideałem byłoby, żeby ich 74 tym tytułem zasiadało, bo jeżeli 74 prezesów rad powiatowych pracowało dla dobra kraju i monarchii, powinni być wybrani posłami. Otóż taki mój ideał autonomiczny.

P. Fruchtmann w sprawozdaniu znakomicie opracowanem podniósł momenta bolesne dla nas, motywa odmówienia sankcyi i skutecznie je zwalczył, ja kończę moje przemówienie i oświadczam, że będę głosował za przedłożeniem komisyi, a gdy proponowana przez komisję ustawa będzie podaną szczegółowej dyskusyi, zastrzegam sobie postawienie niektórych poprawek. (Brawa.)

J. E. hr. Marszałek. Ponieważ jest kilku jeszcze mówców zapisanych, muszę zapytać, kto będzie przemawiał „za“ a kto „przeciw“ projektowi komisyi.

Do głosu są zapisani pp. Okuniewski, Romanowicz, Abrahamowicz, Teliszewski; Obecnie zażądali głosu pp. Sanguszko i Ludwik Wodzicki.

P. Władysław Koziebrodzki. Proszę o głos.

C. k. komisarz rządowy. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Okuniewski przemawiać będzie „za“ czy „przeciw“?

P. Okuniewski. Za.

J. E. hr. Marszałek. P. Romanowicz?

P. Romanowicz. Za.

J. E. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz?

P. Abrahamowicz. Za.

J. E. hr. Marszałek. P. Teliszewski?

P. Teliszewski. Za.

J. E. hr. Marszałek. P. ks. Sanguszko?

P. ks. Sanguszko. Przeciw.

J. E. hr. Marszałek. P. Koziebrodzki?

P. Koziebrodzki. Za.

J. E. hr. Marszałek. Do głosu za ustawą są zapisani pp. Okuniewski, Romanowicz, Abrahamowicz, Teliszewski, Koziebrodzki.

Przeciw: pp. ks. Sanguszko i hr. Wodzicki Ludwik.

Ponieważ ostatni mówca przemawiał za ustawą, więc z kolei przemawiać winien jeden z posłów przeciw.

Gdy p. ks. Sanguszko poprzód głosu zażądał, przeto daję mu głos.

Głosy. W tej chwili jest nieobeny.

J. E. hr. Marszałek. W takim razie udzielam głosu p. Ludwikowi hr. Wodzickiemu.

J. E. p. Ludwik hr. Wodzicki. Nie zamierzam wchodzić w polemikę z poprzednim mówcą. Miałem sposobność wypowiedzieć swoje zdanie dość obszernie, a w przemówieniach które słyszałem, właściwej polemiki z tem, co powiedziałem, nie było. Było tylko ogólne stanowisko wskazane.

Obecne zatem przemówienie moje ograniczę jedynie do dwóch tylko uwag. Co do pierwszej: Szanowny przyjaciel mój i kolega p. Polanowski powiedział, że prócz motywów przytoczonych zapewne są inne ukryte, które nie były wypowiedziane. Sądzę, że dość łatwo zrozumieć o jakich motywach tutaj mowa, mianowicie o stanowisku zajętem przed rząd, wyraźnem oświadczeniem w komisyi gminnej, że ustawa tak uchwalona nie będzie przedłożoną do sankcyi. Nie wspominałem o tem w swoim motywowaniu, ale nie dlatego, żebym chciał coś zamilczeć, bo nie jest w mojem zwyczaju, ani naturze, w jakiegokolwiek rzeczy, w której głos zabrałem, swego zdania nie wypowiedzieć w całości i na nic się nie oglądając.

Zrozumiałem to dlatego, że stanowisko rządu zajęte w tej sprawie, było dla mnie obojętnem. Gdybym wiedział, że jakaś sprawa jest dobrą, dla kraju pożyteczną, w żadnym razie przed groźbą odmówienia sankcyi bym się nie cofnął, bo mam przekonanie, że w sprawach ustawodawczych strata jednego lub dwóch lat nie waży na szali, gdy idzie o rzecz dobrą i można i należy narazić się raz i ponownie na odmowę sankcyi, jeśli ma się głębokie przekonanie, że rzecz jest istotnie dobrą i pożyteczną.

Jeszcze druga uwaga co do przemówienia łaskawego kolegi i przyjaciela p. Polanowskiego.

Stawiał on wielki nacisk na swoje stanowisko autonomiczne i wskazywał na swą przeszłość i zasługi na tem polu. Mnie się zdaje, że mniejszym autonomistą od niego nie jestem, ale nie jest już w mojej naturze posługiwać się bez konieczności szumnemi słowami. Miałem na myśli w przemówieniu swem wskazać, że droga, jaką ja proponuję, jest daleko bardziej autonomiczną, jak droga wskazana przez komisję. Nie zrobiłem tego, żeby nie wyglądało, że posługuję się frazesem, żeby wniosek przeprowadzić, jednak gdy rzecz ta poruszona, muszę powiedzieć, że w mojem głębokiem przekonaniu zasada autonomii jest bez żadnego porównania bardziej zawarowaną w moim wniosku, niż w przedłożonym przez komisję projekcie ustawy.

P. Chamiec. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

J. E. hr. Marszałek. P. Chamiec wnosi zamknięcie dyskusyi.

Liczne głosy. Nie zgadzamy się z tem.

J. E. hr. Marszałek. Jeśli jest takie zdanie Wysokiej Izby, więc dyskusya otwarta; głos ma p. Okuniewski.

P. Dr. Okuniewski. Wysoka Pałato! Muszu predowsim powisty kilka sliw na besidu p. Polanowskoho.

Zajawyw win, szczo stremyt do prawdywoi autonomji szczo w imeny toi autonomji ne chotiwby dopustyty do obmeżenia praw hromady. Choroszo. Po naszej storoni ne inaksza dumka i na toj dorozii złuczyłybyśmo sia. Czoho odna koż bojusia? szczoabyśmo w poniatiju toi autonomji ne riżnyłyś wid sebe. My dumajem, szczo pid autonomijeju maje sia rozumity zastupnyctwo interesiw czerez samych interesowanych a potim szczo ne perwszyj lipszyj szandar abo starosta mih robyty z neju, szczo jemu sia spodobaje. Dalsze jeśmo toi dumki, szczo by organa

(Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz obejmuje przewodnictwo)

czy to hromackii, czy powitowi były na stilkko samostijni, aby maty dostatochnu syłu do peregedenja swoich idealnych dumok. Jak dolho toho ne bude, ne bude nasza autonomja niczym bil-sze jak tilko ślipym urudjem naszych starostiw. Wychodiaczy z toho stanowyszczu musym dbaty

o to, szczo by hromada z żadnoi storony ne była obmeżuwana w swoich prawach i szczo by nichto ne staraw sia podkopaty syły jeji.

Poperednyj besidnyk J. E. hr. Wodzickij wyskazaw obawu, szczo ne stane mu ludej do obsadzenia tych posad. Protywno, — dumaju, szczo taka ustawa wydana z naszej storony da-łaby jak raz impuls do wyższoj nauky, a potim do umiszczenia tych sył inteligentnych, kotri teper pomistyty sia ne mohut. I tak czujem żali podnoszeni w sij Pałati na temat, szczo nasza mołodziż pomiszczenia znajty ne może, otżeż sotworit nowi inteligentni posady, ale ne serwilistyczni, łysz szczo b lude zanymajuczii ich mohły precin kierowatyś chotiaj trochi jakymyś ideałamy, i ne były, jak do teper, ślipymy orudjamy, to pewno znajdut sia chorozi lude, kotri schotiat posłużyły dobru naszych hromad.

Skazaw dalsze J. E. hr. Wodzickij, szczo byśmo w dorozii rozporjadzenia starały sia osiahnuty tuju samu cil, kotru teper dorohoju kraje-woi ustawy osiahnuty zadumałyśmo. Meni sia zdaje, szczo ricz taja hriszyt hruboju nekonsekwencijeju.

Koły znajemo, szczo centralne prawytelstwo widmowyło sankcii sij samij ustawi tomu, łysz tomu, szczo sojm odnu czast' zakona chotiw maty unormowanu rozporjadzeniem, to jakżeż nam zhodyty sia teper na te, szczo by wsio, znaczyt ciła sut' ustawy, a ne tylko oden ustup buw ustanowlenyj w dorozii rozporjadzenia?

Dalsze zdaje meni sia, szczo to bułoby duże nebezpiecznym widdawaty tuju spawu w ruki naszej własty politycznoj.

Ja zajawljaju tut otkrowenno, szczo ja tij własty newirju. Taj dumaju szczo i tiji panowe ne konczeby jij na dowhi czasy powiryły, bo czej znajut, szczo syła prawytelstwa to szcze ne ich syła, ale ne rozumiju, jak mohły ony majuczii jakuś pretensju do łycarstwa tak słaboduszno piddaty sia komisarewy prawytelstwennomu w toj sprawi. Jak mohły ony zhodyty sia na to, szczo by tasama włast', kotra sia tak retrogradno zamarkowała pry toj debati, wzięła sprawu w swoji ruki?!

Koły nedwuznaczo z besidy komisarja prawytelstwennoho pidczas obrad komisyjnych wyjszło, szczo win chotiw by z pysariw hromad-skich maty łysz pokirnych słuħ starostiw, to sprawedywo suprotywyłyś protiwo toho żadania cztery komisji prawnyczoi, za szczo im czest'

dwikrotna z naszej strony. Tiji panowe z tamtej strony powidajut: „My zrikajemo sia traktowania sei sprawy w dorozii konstytucyjnij tomu, szczośmo sia nibyto inaksze nadumały i przyszyśłyśmo do pereświdczenia, szczo taki ustawy ne treba, riwnoczesno ałe każut, widdajemo ciu tu sprawu komisarowy prawytelstwennomu“; przyznaju, sia szczo ja takoho stanovyszczane rozumiju. Koły pysari hromadzkii reformy ne potrebujut, to poszczoż ich maje reformowaty namistnyk, a koły potrebujut, to czomu ne Sojm. Ja dumaju, szczo to jest podwijna nekonsekwencja na žal dla nas podwijno hańbiacza!

Skazaw szcze J. E. p. Wodzickij, szczo to szcze ne hrichom, szczo ony po nadumaniu sia i po zriłoj rozwazi pryjszły do toho pereświdczenia, szczo taki ustawy ne treba.

Dywno—toż z seho Sojmu buła anketa wydelegowana i buw na nij takož komisar prawytelstwennyj, i tohda wsi sia pohodyły, szczo taki ustawy treba; sehodnia, koły stało jasno, szczo komisia sojmowa ne chce piddaty pysariw pid włast' starostiw, każut, szczo zriła rozwaha do innoho mninia ich zaweła! Kołyb ne to intermezzo z komisarjom prawytelstwennym, tobym tomu wiryły, ałe tak ne mohu wiryty i ne možu ponymaty inaksze, jak szczo tut zajszło szczoś, szczo nezhidne z powahoju naszej Pałaty. Ja iz swojij strony jeszcze raz zajawljaju, moi Panowe, szczo w takich sprawach widdawaty włast w ruki politycznych organiw jest duże nebezpeczno.

Bud' szczo bud', ja maju to hłuboke pereświdczenie, szczo włast' ta ne vse ide dorohoju prawdy a jak ona wystupaje i jak bezwzhladno wykorzystuje swoje stanovyszczane, to czułyśmo pry weryfikacyjach z promow komisarja prawytelstwennoho w sij samij Pałati. Ja sam uterpiw takij zakyd, szczo ja podaw fałsz tam, hde ja buw oczewydnym świdkom riezcy! Z prowincii roblat meni zamit, czomu ja pry weryfikacji posła min. Zaleskoho tak mało faktiw podaw, chot' maw ich bilsze. Ja umysno propustyt ti riezcy, kotrych ja sam ne baczyw, chotiw łyszeti podaty, hde ja buw świdkom.

Na toje meni widpysuje komisar prawytelstwennyj w urjadowej gazetii — podumajte Panowe, szczo za sposib widpowidy posłom, szczo wsio to, szczo ja swoimy oczyma wydiw, absolutna neprawda, szczo tam buły „zdrożne agitacye i innych osobistości,“ oczwydno ne wykluczajucy i mene, ałe, szczo to wsio fałsz! Wybaczajte

meni Panowe, ałe ja uže teper znaju, szczo darmo u seji własty prawdy szukaty i tomu dumaju, szczo widdawaty ciu sprawu pysariw hromadzkych teperisznij własty politycznij, to bułoby duże a duże nebezpeczno.

Dalszym motywom, kotryj mene skłoniuje hołosuwaty protiwn wnesenia hr. Wodzickoho, jest taja obstawyna, szczo ja na welykij prostoronny naszoho kraju bo buwjem i znaju w zahali hromady wid Horodenki do Kołomyji i do poslidnych krańciw Karpat, ne nadybaw miż pysariamy bohato czystych elementiw. Ja znaju pysariw hromadzkich, o kotrych sam starosta maje pereświdczenie, szczo to sut' nykczemni indiwidua a precii ony tam sia derżut i dywo! derżut sia samoju powahoju starosty. Zastanawlaw sia ja dowho nad tym chorobływym stanom toi naszoj werstwy suspilnosti i pryjszow do pereświdczenia, szczo pryczynuju toho jest to dwołyeczne stanovyszczane pysariw hromadzkych, kotre ony uže teper koły ne zakonno to faktyczno zaniały. Win niby to słuha hromadzkij za hromadzkii hroszi a tymczasom sam starosta czasto zmuszaje ho ity protiwn interesiw hromady. Z toho wychodyt czysta demoralizacja, blachmanenie oczej hromadi a faktyczno wysłuhowanie sia starosti.

Ja ne pereczu, szczo taki nykczemni projdyswity bułyby panom starostam daże na ruku, bo ony buduczy łysz wid nych zawysli musiłyby slipo spowniaty pryказы ich, ałe ja sia duże boju, szczo jesły my widdamo teperisznych naszych pysariw w ruki starostiw ciłkowyto, to tohdy bude szcze hirsze jak jest teper. Sprawa ta powynna otże zriło rozważyty sia w ciłij Pałati i uniata w ustawu krajewu, pidczas koły dorohu rozporiadzenia uważaju newłastywoju i zhubnoju. Kazaw szcze p. hr. Wodzickij, szczo prykroby mu buło, kołyb ustawa namy uchwałena buła nesankcjonowana, ałe ja skazu: neraz komisar zapewniaw, szczo bude jaka tam ynsza ustawa sankcjonowana, a tymczasom sankcii u Widny widmowyły; sprobujmo teper naoborot; może ona taki sankciju uzyskaje. (Wesołość).

Otżeż ja zi swoho stanovyszczane zajawljaju szcze raz, szczo pomynuwszy hde nekotri poprawky, jaki moji polityczni towarzyszi do seho projektu ustawy stawlaty zadumujut, za neju hołosowaty budu.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. P. ks. Sanguszko ma głos.

P. ks. Sanguszko. Nie zamierzałem zabierać głosu w tej kwestyi, ale zmusza mnie do tego przemówienie p. Polanowskiego. P. Polanowski w przemówieniu swoim daje do zrozumienia, że powodem dla czego my, którzy za wnioskiem p. Wodzickiego, za przejściem do porządku dziennego nad ustawą głosować będziemy, jest to, że ta ustawa ma nieuzyskać sankcyi. Rzeczywiście jest to szczególniejszy powód i dziwiłoby mnie to, jeżeliby się znalazł w tej Izbie chociażby jeden poseł, któryby dlatego głosował przeciwko tej ustawie, że ona sankcyi nie otrzyma. Mnie się zdaje, że tym sposobem żadnej trudności rządowi się nie usuwa, bo jeszcze nie słyszałem, ażeby rząd centralny w Wiedniu ze sankcyonowaniem tak małej ustawy ociągał się lub jakichkolwiek trudności doznawał. A zatem ja nie widzę, ażebyśmy w ten sposób, że usuwamy rządowi konieczność niesankcyonowania ustawy, rząd z jakiegokolwiek kłopotu wybawiali. Ja muszę powiedzieć, że moja niezależność nie idzie tak daleko, ażebym ja dlatego głosował za rzeczą złą, że rząd oświadczy, że sankcyi jej nie da. Taka niezależność nie jest niezależnością i jest owszem zależnością od względów rozmaitych, która w samej rzeczy i w samym przedmocie nam przedłożonym i w interesie kraju nie ma swego usprawiedliwienia.

Przechodzę teraz do innego zarzutu rzeczywiście dość przykrego, na który odpowiedział p. hr. Wodzicki, że jest pewną niekonsekwencyą, jeżeli w przeszłym roku ta Wysoka Izba uchwaliła ustawę, ażeby w tym roku przechodzić do porządku dziennego nad nią i uchwalać polecenie do Wydziału krajowego, to jest przechodzić na drogę administracyjną z tem, co ustawowo pierwotnie dokonać zamierzano.

Mnie się zdaje, że to ostatecznie we wszystkich parlamentach często praktykowało się, że rzecz w pewnym kierunku rozpoczęta potem się zmieniła. Od tego czasu przyszły nowe wybory a przytem zdaje mi się, że nasz Sejm ma pod tym względem rozmaitego rodzaju okoliczności łagodzące. I tak. Może nie każdy kraj ma tak skomplikowany materiał przed sobą jak my ustawę gminną. Nigdzie nie ma tak rozmaitych kompetencyj i rzeczywiście nie każdy może od razu rozpatrzyć się w tem, co za konsekwencye pociągnie za sobą, jeżeli będzie uchwaloną,

ta ustawa lub jeżeli to samo będzie w drodze rozporządzenia Wydziału krajowego dokonaniem.

Proszę Panów w przeszłym roku Sejm w czasie kilkonastodniowego działania swego w styczniu był zabsorbowany zupełnie sprawą, która głęboko w rdzeń stosunków naszego kraju wchodzi a mianowicie sprawą propinacyjną. Otóż stało się, że wówczas kiedy ten Sejm w przeciągu dziesięciu dni załatwił się ze sprawą tak skomplikowaną, gdzie w przeciągu tych dziesięciu dni musiała ona być załatwioną przez komisję, subkomitet i pełną Izbę, w tych dziesięciu dniach przeszło uchwalenie tej ustawy i rzeczywiście ta Wysoka Izba na tę ustawę tak mało zwracała uwagi, że przeszła ona prawie bez dyskusyi w tej Wysokiej Izbie. Powątpiewania, wątpliwości, objekeye rozmaitego rodzaju, jeżeli tu pomiędzy nami były licznie po cichu podnieszone, to jednakowoż w tej Izbie prawie że zupełnie żadnej nie podniesiono. Od tego czasu mieliśmy sposobność zetknąć się z naszymi wyborcami, przypatrzyć się rzeczy na gruncie i co do mnie oświadczenie, że te wątpliwości, które w roku zeszłym mieliśmy, w tym roku zwiększyły się o bardzo wiele.

Zdaje mi się więc, że tu stawać na jakimś zasadniczym stanowisku, że dlatego, że Sejm w zeszłym roku uchwalił ustawę, że ona musi być w tym roku, że to stanowisko, którego co do mnie mogę powiedzieć, nie mógłbym dopuścić, jeżeli osobiście widzę, że to co było uchwalone nie zgadza się z mojem zapatrywaniem i według mego przekonania z dobrem kraju; dlatego proszę Panów będę głosował za tem, co wniósł p. hr. Wodzicki.

Kiedy już jestem przy głosie, to muszę już także troszeczkę in meritum rzeczy wejść, a mianowicie, chciałbym się troszeczkę przypatrzyć sprawozdaniu szanownego posła Fruchtmanna i muszę powiedzieć, że co się tyczy zasady samej w pierwszej połowie jego sprawozdania wypowiedzianej, to ja się zgadzam z nim. Ja znajduję rzeczywiście, że teoretycznie biorąc rzecz, kraj jest rozczłonkowaniem idei państwowej, że zatem idea kraju, że zatem organa tej autonomii są władzami, że według mego zdania mają prawo rozporządzenia jakieś wydawać. Ta przez szanownego sprawozdawcę postawiona zasada doprowadziłaby jednakowoż zupełnie gdzieś indziej, jak tam dokąd zaprowadziła komisję.

I tak: jeżeli mam cel i mogę go dopiąć przez ustawę, to wolę go dopiąć bez ustawy. Zdaje mi się, że zapomocą rozporządzenia Wydziału krajowego możemy dojść do tego, że będziemy mieli egzamina i będziemy mieli lepszych, jak dotąd pisarzy gminnych. Na co się nie mogę zgodzić, to na drugą część wywodów szanownej komisji, a mianowicie na to, ażeby uchwalona ustawa nic nie zmieniała, była niczem. Uchwalona ustawa jest czemś, a mianowicie stwarzamy jakąś ustawową postać, której atrybucye, prawa i obowiązki pod żadnym względem określone nie są.

Ja, proszę panów, nie jestem prawnikiem, ale zdaje mi się, że ta postać ustawowa jest czemś zupełnie nowem, jakimś chyba unikatem. Była już ustawa, która traktowała o służbach gminnych, jest ustawa polowa, o stróżach gminnych i innych organach, ale ona określa, jakie są prawa i obowiązki; zaś ta ustawa nic nie mówi, tworzy coś nieodpowiedzialnego i niejako tacite przyzwala na jakiś nieodpowiedzialny wpływ.

Otóż ja jestem przeciwny wszelkim nieodpowiedzialnym władzom. Władza anonimowa nie może być, ona jest wszędzie zboczeniem.

Proszę panów, zdaje mi się, że już wszystko powiedziałem, co mówić chciałem; ja myślę, że w zastosowaniu ustawa doprowadzi do czego? oto po prostu do tego, jak to już podniósł p. hr. Wodzicki, że, albo się ludzi nie znajdzie takich, jakich właściwie ustawa wymaga, albo znowu komisye będą musiały dawać po prostu certyfikaty bez uzdolnienia.

Zdaje mi się, że praktycznie dojdziemy jeszcze do czegoś innego. Ja wiem jakie są stosunki w powiecie, w którym mieszkam. Tam ogromna większość gmin wstawia w swój budżet sumę nie wyższą jak 20 zł. rocznie na pisarza. No zdaje mi się, że przecież nikt przypuszczać nie będzie, że za taką sumę znajdzie się człowiek, który będzie chciał na seryo poddawać się egzaminowi jakiemuś.

Zdaje się więc, że chyba znaczna ilość gmin wzięta razem, dopiero byłaby w stanie, jeżeli nie dać odpowiednie wynagrodzenie, to jakie takie temu pisarzowi. Ponieważ nie ma ograniczenia w ustawie, że musi być pisarz zamieszkały w gminie albo w gminach, które się razem do tego porozumiały, pisarz ten będzie w mieście powiatowym

i robi się co? robi się to, że będzie 10, 12 ludzi sprytnych, którzy będą pisarzami na cały powiat. Oni będą prowadzić wszelkie interesa gminy; ja nie przeczę, że dla prezesa rady powiatowej nieraz będzie to wygodniejszym mieć do czynienia z kilkunastu dosyć sprytnymi ludźmi, niżli z 80 wójtami, którzy nieraz nie grzeszą zbytnią intelligencyą; głównie dla władzy politycznej może to być jeszcze wygodniejszym, bo i ta ma coraz większe agendy do załatwienia w zakresie poruczonym. Ale z drugiej strony ja tu zwracam uwagę panów, że to uważałbym za wcale niepożądane, uważałbym, że ustawa nie może czegoś podobnego uchwalać i sankcjonować. To jest podkopaniem rozwoju gminy przez gminę, już tu gmina nie *fara da se*. Stworzymy coś, co nazwałem postacią ustawową, jest ona już znana w innych częściach Polski. Już nawet w literaturze naszej zajmuje pewne miejsce, jest typ taki, stworzony przez jednego z mistrzów naszej literatury; Sienkiewicz w jednej ze swych nowel skreślił bardzo dosadny typ takiego pisarza gminnego i nazwał go Zołzikiewiczem. Otóż nie twórzmy więcej takich Zołzikiewiczów. (Brawa.)

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Gdyby projekt ustawy, który mamy dziś przed sobą, mógł powstać i do Wysokiej Izby przemówić i losy swoje opowiedzieć, byłaby to powieść na temat: Łaska pańska na pstrym koniu jeździ.

Proszę panów! kiedy przed paru laty poruszoną była sprawa reformy gminnej w całej swej obszernej rozciągłości, wówczas sproszone przez Wydział krajowy ankieta na podstawie bardzo dokładnych, ze wszystkich powiatów zebranych materyałów, na które składały się zarówno rady powiatowe jak i starostwa, przysłała do tego przekonania, że jeżeli nie można obecnie jeszcze przystępować do tak gruntownej radykalnej reformy stosunków gminnych, o jakiej mówił szanowny mój przyjaciel polityczny poseł rzeszowski, to trzeba przynajmniej na razie usunąć to, co w tych stosunkach najgorsze a jako najgorsze w tych stosunkach okazała się dzisiejsza pisaryja gminna. Zdaje mi się, że mówiąc w tej Wysokiej Izbie nie potrzebuję ilustrować tego. Panowie stosunki te znacie dokładnie, a owe materyały, zebrane przez starostwa

i wydziały powiatowe dają tak jaskrawe dowody jak złe są stosunki co do pisarzy gminnych, że nad tem chyba rozwodzić się nie potrzeba.

Zaznaczę tylko, że żaden z dzisiejszych mowców temu nie zaprzeczył. Uznawszy tedy, że tego jąc się trzeba, ankietą wezwała Wydział krajowy, ażeby z projektem jakimś w tym kierunku wszedł do Wysokiej Izby. Projekt taki otrzymaliśmy i był on przedmiotem długich, a szczegółowych narad w ówczesnej komisji gminnej przy ciągłym udziale zastępcy rządu. Narady te wydały ten wynik, że w całej komisji gminnej, w której były reprezentowane wszystkie odcienie tej Wysokiej Izby, z wyjątkiem jednego, jedyne go głosu, nikt zasadniczo przeciwko ustawie się nie oświadczył, a tylko oświadczyliśmy się znów prawie jednogłośnie przeciwko takim postanowieniom projektu Wydziału krajowego, które szły za daleko, które wprowadzały rzeczy, mogące wzbudzić w gminach niechęć, jak n. p. przymusowe łączenie gmin w okręgi pisarskie. Te postanowienia i niektóre inne wypadły. Otóż wyszedł ten projekt z komisji, a Wysoka Izba w roku zeszłym go uchwaliła.

Uchwała ta zapadła jednogłośnie.

Wprawdzie usłyszeliśmy ze strony wielce dostojnego posła małej posiadłości okręgu tarnowskiego argument, iż propinacya temu winna, że wtedy jednogłośnie ten projekt przyjęto, bo Wysoka Izba tak żywo się propinacją zajęła, iż tym projektem ustawy o pisarzach gminnych zająć się dokładniej już nie mogła. Wysoka Izba zaufała komisji i uchwaliła tę ustawę. Ja dziwię się bardzo, że z ust tak poważnych mógł tego rodzaju argument wyjść, boć proszę panów, gdyby to prawdą było, to weźmy zeszłoroczne sprawozdania stenograficzne sejmowe, przejrzyjmy wszystkie uchwały, zapadłe przez owe dni 10 i wszystkie wykreślmy jako nieważne, bo wtedy Wysoka Izba nie mogła się zastanawiać, bo wtedy tylko propinacją była zajęta.

Panowie! Jabym nigdy Wysokiej Izby o takie bez rozwagi uchwalanie posądzić nie śmiał, a skoro, jak już wspomniałem, w komisji gminnej były reprezentowane wszystkie odcienie tej Wysokiej Izby, skoro sprawa pisarska toczyła się w komisji tej przez całą sesję jesienną w roku 1888, a dalej w roku 1889 toczyła się w pier-

wszych dniach stycznia, skoro o tej sprawie dzienniki wszystkie pisały, skoro sprawozdanie to komisji gminnej mieliśmy przed sobą i w chwilach wolnych od pracy przestudyować mogli, to nie przypuszczam, ażeby Wysoka Izba lekomyślnie i bez zastanowienia się tę ustawę uchwaliła. Otoś dopiero teraz, po takim lekomyślnem, a jednogłośnie uchwaleniu, jakieś światło z góry na nas zstąpiło w postaci wniosku J. E. posła mniejszej posiadłości okręgu staromiejskiego. Zanim jednak o tym wniosku pomówię, muszę jeszcze nieco o historii projektu tego wspomnieć i sięgnąc do tegorocznych obrad komisyjnych i muszę znowu stwierdzić, że i teraz w komisji, złożonej z reprezentantów wszystkich odcieni tej Izby nie odezwał się ani jeden głos zasadniczo przeciw ustawie, a jeżeli były małe różnice zapatrywań co do kwestyj spornych między nami a rządem, to te zostały usunięte, a projekt, który macie przed sobą, został przyjęty w komisji jednogłośnie. Więc może ten projekt powiedzieć o sobie: łaska pańska na pstrym koniu jeździ i zapytać wielce szanownych p. posłów, którzy występują przeciwko niemu: Czego chcecie odemnie? Dlaczego jesteście teraz wobec mnie jako ojcymi, kiedy dawniej miałem w was miłujących ojców? Proszę panów dlaczego? Bardzo przyjemnie i miło było mi słyszeć z ust szanownych posłów, którzy przemawiali przeciw, że nie przemawiają przeciw ustawie z tego powodu, iż obawiają się, iż ustawa ta nie otrzyma sankcyi. Ja przyjmuję to do wiadomości i chcę w to wierzyć, ale żadną miarą nie mogą mi wyjść z pamięci te fakta, że opozycya przeciwko ustawie wyszła najprzód od rządu a w Izbie opozycya przeciwko ustawie pojawiła się dopiero wtedy, kiedy rzecz stanęła na tym punkcie, że rząd z ustawą się nie zgadza. Jest to okoliczność, której ja sobie wytłumaczyć nie umiem. Wprawdzie powiedziano, że nie można niezależności postawić tak daleko, ażeby głosować za ustawą z tego powodu, że rząd się przeciwko niej oświadczył, sędzę jednak, że nikt z nas, którzy za ustawą się oświadczyliśmy, nie czyni tego dlatego, że rząd oświadczył się przeciw. My jesteśmy za nią pomimo tego a mamy na poparcie tego, co mówimy, dowody w tem, żeśmy przez 2 lata za nią się oświadczyliśmy i żeśmy naszego zdania nie zmienili. Zmienił zdanie kto inny.

Teraz słów kilka co do względów prakty-

cznych, przytoczonych przez szanownych mówców poprzednich. Oto szanowny poseł staromiejski powiada, że jest nieprzyjacielem tych ustaw, które nie będą wykonane. Ja podzielam tę jego nieprzyjaźń i wyrażam ubolewanie, że wskutek tego możemy dziś być nieprzyjaciółmi bardzo znacznej części obowiązujących ustaw, gdyż bardzo mało z nich dziś w istocie jest wykonywanych. Naprzód ogólnie zaznaczyć trzeba, że zdarzają się często ustawy, o których wiemy, iż zaledwie w 100 wypadkach raz jeden wykonane będą; ale o których możemy sobie powiedzieć, że jeżeli raz na 100 wypadków wykonaną będzie, „to dzięki Bogu“, bo ustawa już opłaciła ten trud, że się ją puściło w świat.

Żadną jednak miarą tej właśnie ustawy, którą mamy przed sobą, nie można zaliczyć do tych, co do których wykonalności mieliśmy wątpliwości. Ja nie przeczę, że jeżelibyśmy termin dwuletni w ustawie wyznaczony w ten sposób rozumieli, że do dwóch lat każda gmina mieć musi ukwalifikowanego i egzaminowanego pisarza, to w ten sposób ustawa wykonywaną nie będzie, ale pozwólcie panowie, że przytoczę przykład. Kiedy Sejm uchwalał w r. 1872 ustawę szkolną, to któryż z panów przypuszczał, że w przeciągu 2, 3, lub 5 lat będziemy mieli 5 do 6 tysięcy nauczycieli ukwalifikowanych? Wtedy można było powiedzieć, że ta ustawa szkolna jest niewykonalną, bo nauczycieli tych nie mieliśmy a seminaria zaledwie po kilkadziesiąt rocznie ich wydawać mogły. Dopiero powoli, stopniowo, ustawa ta wchodziła w życie. I dziś nawet jeszcze w lat 16 po wyjściu ustawy szkolnej, macie panowie szkoły, które nie mają ukwalifikowanych nauczycieli, w których są nauczyciele starszej daty dlatego, że nie podobna mieć od razu dostatecznej liczby nauczycieli. Otóż o niewykonalności tej ustawy w tem znaczeniu możemy mówić, że nie wejdzie odrazu w życie, lecz powoli; ale to co powoli stopniowo będzie się wprowadzać, będzie lepsze, bo lepszych, inteligentniejszych pisarzy gminnych będą miały gminy, a nie takich, jakich dziś posiadają.

Powiedziano, że przez przymus, jaki w ustawie wprowadzamy, stwarzamy nie służbę gminy, jakim pisarz był dotychczas, ale stwarzamy jakiegoś nowego funkcjonariusza, że stwarzamy jakąś nową postać ustawową, dla której ani zakresu działania, ani odpowiedzialności, ani za-

leżności nie określamy. Otóż tak nie jest. Nie wprowadzamy żadnej nowej postaci ustawowej, ponieważ wyraz pisarz gminny nie po raz pierwszy w ustawie się pojawia. Wszak §. 31. ustawy gminnej powiada wyraźnie, że rada gminna ma zwierzchności gminnej dodawać organa potrzebne do pełnienia jej obowiązków, a §. 102 ustawy gminnej zmodyfikowany ustawą z r. 1883 najwyraźniej mówi o pisarzu gminnym i określa władzę dyscyplinarną nad tym pisarzem. Dziś więc nie po raz pierwszy pojawia się pisarz gminny w ustawie, bo on już tam był. A przez to, że się mu tu pewne kwalifikacje oznacza, bynajmniej się go nie podnosi nad innych urzędników i służbę gminną.

Pozwolę sobie przytoczyć przykład. Wszak Wysoka Izba uchwaliła ustawę gminną dla 30 miast i w tej ustawie powiada, że każde miasto ma mieć lekarza, sekretarza, skarbnika, inżyniera. Ustawą zatem zostały te urzędy ustanowione, a czy przez to zmniejszył kto odpowiedzialność burmistrza za to, co ci urzędnicy czynią, czy zmniejszył kto zależność tych urzędników od burmistrza? Bynajmniej! Odpowiedzialność burmistrza została nienaruszoną i nienaruszoną jego władza. Tak samo jest tu. Zwierzchnik czyli naczelnik gminy zostaje czem był, zostaje bezpośrednio odpowiedzialnym władzy autonomicznej i władzy rządowej za sprawy gminy i za pisarzy gminnych, tak jak było dotychczas. My tylko w ustawie żądamy, aby jego urzędnik był dobry, żeby to jego narzędzie było dobre, i lepiej mogło służyć niż dotychczas.

J. E. poseł staromiejski twierdzi, że jego wniosek wprowadza rzecz na właściwie autonomiczne i najlepsze tory powolnego przygotowania sprawy. Ja zaś obawiam się, że jego wniosek wprowadza rzecz na te tory, ażeby się nic nie zrobiło. Proszę panów! Wydział krajowy utworzy komisję egzaminacyjną, a komisya ogłosi: pisarze gminni możecie zdawać egzamin. Rzecz bardzo zrozumiała, że każdy pisarz gminny zastanowi się: jakąż ja korzyść z tego mieć będę? Otóż gdyby był taki przymus, jakiego my chcemy, żeby gmina nie miała wyboru pomiędzy pisarzem nieegzaminowanym a egzaminowanym, to wtedy ci pisarze w swoim własnym interesie zgłoszą się do egzaminu. Ale tak jeżeli przymusu nie będzie, jeżeli gmina będzie miała wolny wybór wziąć pisarza nie ukwalifikowanego lub ukwalifikowanego, jeżeli ten

pisarz żadnych korzyści ze złożenia egzaminu mieć nie będzie, pytam się jaki będzie miał bodziec, aby przed komisją egzamin składać?

Ja się obawiam, że utworzenie takiej komisji podniesie tylko dochody urzędowej gazety lwowskiej, która będzie miała więcej edyktów do ogłaszania i zamieszczania ale skutków żadnych nie odniesie, bo pisarze nie będą się zgłaszali, bo nie będą mieli powodów do zgłaszania się do tych egzaminów.

Posel mniejszej posiadłości powiatu tarnowskiego skreślił w ponurych barwach obraz przyszłości, jeśli by nasz wniosek przeszedł. Stworzył sobie marę, w nią uwierzył i nam w nią uwierzyć kazał. Twierdzi, że ten pisarz, ponieważ zdał egzamin, weźmie górę nad wójtem więcej niż pisarz dotychczasowy. Ja tej obawy nie podzielam. Jeśli byśmy byli pisarzowi gminnemu dali to stanowisko, jakie pierwotnie nadawał mu wniosek Wydziału krajowego, jeśli byśmy go uroczyście wobec starosty zaprzysięgali, jak o tem z początku była mowa, to wtedy mógłby się pisarz nad swojego wójta wynieść. Jeśli zaś on zostanie jak w dotychczasowej ustawie sługą gminy, odpowiedzialnym wójtowi, to zmiany to nie spowodzi. Ten sam mówca straszył nas pisarzami okręgowymi, straszył tem, że będą pisarze zbiorowi dla gmin. Dziś to już jest w wielu stronach, a tam, gdzie to jest, nie okazało się złem. Naturalnie byłoby złem tam, gdzieby obejmowali oni zbyt wielką liczbę gmin, jak np. jest w niektórych powiatach, gdzie na jednego pisarza (wedle wykazu Wydziału krajowego) przypada 30—40 gmin. Jeśli by dało się to zrobić, że jeden pisarz byłby na kilka lub kilkanaście gmin, to nie tylko nie stracilibyśmy nic, ale owszem zyskujemy z tego powodu, że gminy, któreby same dla siebie nie mogły opłacać pisarza, miałyby w połączeniu środki dostateczne do opłacenia takiego pisarza.

Jestem przekonany, że tym wnioskiem komisji Wysoka Izba sprawę tę znakomicie na przód posunie a jeśli mi wolno dotknąć kwestyi sankcyi, to zajmuję w niej to stanowisko.

Spróbujmy, wypowiedzmy co krajowi potrzeba, niech to, co Sejm uchwali odejdzie do Wiednia z bardzo dokładnym i obszernym komentarzem dyskusyi tutaj prowadzonej. Niech tam widzą, że to jest żądaniem kraju, aby sprawa pisarzy była urządzoną, a wtedy nie na

nas spadnie odpowiedzialność, jeśli to się nie stanie ale na rząd, który zdaniem komisji niepotrzebnie upiera się przy art. VIII. Niech się stanie z ustawą co się stać ma, my spełnimy nasz obowiązek. Z tych powodów zalecam Panom tę ustawę do przyjęcia.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Głos ma zapisany dalej do głosu p. Chamiec.

P Chamiec. Muszę na wstępie zaznaczyć, że w ubiegłej kandydencji z niechęcią głosowałem za ustawą proponowaną przez komisję gminną.

I proszę tej niechęci nie kłaść na karb takich lub innych względów ale po prostu na karb bardzo daleko idących wątpliwości, które mi się pod względem słuszności i użyteczności tej ustawy nasuwały.

Przedewszystkiem raził mię przymus, który wkłada ustawa ta na gminy do wybierania pisarzy, odpowiadających pewnym przez władzę z góry oznaczonym kwalifikacyom. Wogóle nie jestem zwolennikiem tendencji współczesnej do zastąpienia swobodnej woli przymusem na każdym kroku i pod każdym względem. Zastanówmy się nad doniosłym przeobrażeniem, któremu ustawodawstwo administracyjne uległo w ostatnich czasach. Gdzie nie mamy przymusu? Mamy przymus szkolny, mamy przymus wojskowy, mamy przymus dla rękodzielników należyć do stowarzyszeń, mamy przymus dla robotników asekurować się od choroby, jesteśmy na tej drodze, że uchwalimy przymus asekuracyjny i ja sam będę głosował za nim. Paralelnie z przymusem idzie zasada upaństwowienia czegoś już nie upaństwowili i czego jeszcze nie upaństwowimy?

Tendencya ustawodawstwa niemieckiego, w którego ślady my z zamkniętymi oczami postępujemy, skierowana jest do tego, aby działalność indywidualną zastąpić działalnością państwa, swobodę zastąpić przymusem. Jeśli na tej drodze tak dalej pójdziemy, to doczekamy się przymusu chodzenia na spacer do państwowych ogrodów i pozostanie nam tylko prawo rekurowania co do godzin spacerowych do wyższej instancyi (Wesołość).

Mówiliście panowie, że ustawa ta ma na celu zabezpieczenie autonomii gminnej; przeciwnie; drugi powód mej niechęci przeciw tej ustawie jest to, że pogwałca autonomię gmin.

Jakże może być mowa o autonomii gmin, kiedy się odbiera gminie najelementarniejszą atrybucję — swobodę wybierania urzędnika takiego, jaki się jej podoba? jeśli się wybór gminy uczyni zależnym od zatwierdzenia Wydziału powiatowego i Starostwa. Dalej się posunę i jestem przekonany, że ograniczenie autonomii gmin w tym kierunku, jak panowie proponujecie, jest abdykacją z wszelkiej nadziei na to, aby się gminy mogły samoistnie rozwinąć i z przyznanej autonomii należyty robić użytek. Tak pesymistycznie się nie zapatruję na gminy i mam nadzieję, że przy wpływie tych organów rządowych i autonomicznych, które są powołane do czuwania nad rozwojem samorządu gminnego, gminy prędzej lub później staną na wysokości swojego zadania i nie potrzeba będzie nakładać na nie żadnych pętów. Jestem, jak z góry powiedziałem, przeciwnikiem przymusu i przeciwnikiem zbyt daleko idącego ograniczenia swobody gminnej. Nie idzie za tem, abym miał za przymusem nie głosować tam, gdzie jest to wskazane względami pierwszorzędnymi na dobro publiczne. Ale ja tu właśnie tych względów pierwszorzędnych na dobro publiczne nie widzę. Zakres działania gmin nie jest tak trudnym, aby gminy nawet z pomocą tych mało uzdolnionych pisarzy, których posiadają, nie były w stanie temu zakresowi podołać.

Ja byłem starostą...

(P. ks. Siczynski. Dawniejsze czasy).

Nie były to tak bardzo dawne czasy, bo to było mniej niż lat 10.

(P. ks. Siczynski. Cztery razy się powiększyło).

Tego powiększenia jestem świadomy, bo sam się przyczyniłem do niego, będąc członkiem Izby poselskiej i Sejmu i ja nie mogę się pozbyć przekonania, że przy dobrej woli ze strony starosty i ze strony rady powiatowej jest zawsze możliwem utrzymać gminy na wysokości poruczonego jej zadania.

Jeżeli się będzie zważać na to, ażeby wezwania, okólniki, rozporządzenia itd. były pisane w stylu dla gmin wiejskich przystępnym, jeżeli będą, gdzie tego potrzeba, przekłady tychże na język ruski, jeżeli się na tak zwanych „amstagach“ starannie informować będzie wójtów o ich obowiązkach, to nie wiele lat wystarczy,

ażeby bardzo wiele w działalności gminy poprawić i nie potrzeba będzie uciekać się do środka takiego, który przez gminy nasze, mam to przekonanie, będzie przyjęty niechętnie.

Nareszcie proszę zwrócić uwagę na to, co już J. E. hr. Wodzicki w swoim przemówieniu podniósł, że przez przymus taki, jaki nakładać ma ustawa, będąca obecnie przedmiotem dyskusyi, nic się właściwie nie osiągnie. Skoro się raz postanowiło, że gmina musi mieć pisarza, to prosta stąd konsekwencya, że komisye egzaminacyjne wobec braku należyte ukwalifikowanych kandydatów na tak ogromną ilość posad, będą musiały przyznawać kwalifikacye wszystkim tym, którzy tego zażądatają i rezultat będzie taki, że ci sami pisarze, którzy są dziś, nie wyjmując nieukwalifikowanych, znajdą się wkrótce uposażonymi w kwalifikacyą, i sprawować będą ten sam urząd nadal. Ale na gminy spadnie stąd ciężar, którego przy terażniejszej biedzie nie można lekceważyć: ci sami pisarze po otrzymaniu kwalifikacyi od komisji egzaminacyjnej nie poprzestaną na tych 30 lub 40 zł., które dziś pobierają, ale będą żądali wynagrodzenia nierównie wyższego, które do 300 zł. rocznie dojdzie. Otóż pytam, czy właśnie terażniejszy stan ekonomiczny naszego kraju a zwłaszcza gmin wiejskich jest tak pomyślnym, żeby można było nakładać na nie jeszcze większe ciężary? Ja przyznam się — mam pod tym względem daleko idące wątpliwości.

Poprzedni mówca walczył przeciw twierdzeniu, że ukwalifikowani pisarze zajmą w gminach dominujące stanowisko i będą je naginać do swej woli. Wedle brzmienia ustawy, tak być nie powinno, ale trzeba zapoznawać istotnie stosunki na to, aby nie dojść do przekonania, że faktycznie tak być musi. Pisarz będąc ukwalifikowanym, mając świadectwo od komisji egzaminacyjnej, będzie się drapował w urzędową powagę, która mu nie przysługuje i o ile ja znam nasze gminy, powagę tę mieć będzie. Więc w rezultacie wyniknie z tego obciążenie gminy i oddanie jej pod kuratelę pisarza. Zdaje mi się, dla tych wszystkich powodów, że nie ma potrzeby w terażniejszej chwili przystępować do ustanawiania przymusu a wystarczy droga wytknięta w rezolucyi proponowanej przez p. Wodzickiego. Skoro się będzie miało należyte ukwalifikowanych pisarzy, wystarczy wpływ moralny starosty i rady powiatowej, aby gminy zamożne

będące w stanie płacić więcej pisarzowi, skłonić do tego, aby się posługiwały ukwalifikowanymi pisarzami.

Przyjść może chwila, kiedy ilość takich ukwalifikowanych pisarzy, dla których będzie można wymagać już nieco wyższego uzdolnienia, stanie się wystarczającą na to, aby wszystkie gminy obsadzić a wtedy stanie przed nami pytanie, czy nie będzie właściwą rzeczą te gminy, które mimo wszelkich perswazyj nie przestaną posługiwać się pisarzami nieudolnymi w drodze ustawodawczej przymusić do przyjęcia ukwalifikowanych.

Otóż to są powody, z których ja za wnioskiem p. Wodzickiego głosować będę.

Kończąc przemówienie, muszę zwrócić uwagę na to, że nie podzielam argumentów, przytoczonych przez niektórych panów przeciw wnioskowi p. Wodzickiego, a zwłaszcza nie trafia mi do przekonania argument, że nie odpowiada powadze wysokiego Sejmu cofać się od uchwał na poprzedniej kadencji przyjętych. Skoro Sejm powziął uchwałę, która się okazała szkodliwą, lepiej ją cofnąć wprzód nim weszła w życie, niż narazić kraj na szkodę. Tak np. nie uchwała, ustawa drogowa, którąśmy zawotowali przed 2 laty, jest nie uchwałą, ale sankcyonowaną ustawą, mimo to wszakże w jak najkrótszym czasie ulegnie zmianie, każdy co dba o harmonię społeczną, żywo pragnąć musi, ażeby w jak najkrótszym czasie uległa zmianie.

W ogóle jestem przekonania, że z uchwalaniem ustaw spieszyć się nie należy. Ta wielka produktywność naszych ciał prawodawczych w ostatnich latach, nie wydała dobrych owoców. Życie publiczne, stosunki ekonomiczne i społeczne dużoby na tem zyskały, żeby te liczne ustawy, któremi w ostatnich czasach ciała prawodawcze zasypują kraj nasz i państwo, uległy daleko idącej rewizyi i zostały zredukowane do takich postanowień, które rzeczywiście są potrzebne. Jestem przekonany, że w ogóle z ustawami spieszyć się nie należy, że żadna ustawa nie zyskuje na pośpiechu, i że dobro publiczne nic na tem nie ucierpi, jeśli uchwalenie ustawy pożytecznej nawet odłoży i przystąpi do niej dopiero po dojrzałym namyśle, choć później wejdzie w życie, ale będzie lepsza i nie trzeba jej będzie ani uchylać, ani naprawiać.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Komisarz rządowy p. radca Łoziński ma głos.

Radca Namiestnictwa Dr. Łoziński jako komisarz rządowy. Wysoki Sejmie! Zapisalem się do głosu nie w tym celu, aby oświadczyć się w imieniu rządu za jednym lub drugim wnioskiem, nad którym Wysoka Izba głosować będzie. Celem przemówienia mojego jest zaznaczenie stanowiska rządu wobec sprawy reformy ustawy gminnej w ogóle, a także i wobec tej ustawy jako cząstki wspomnianej reformy. Do tego spowodowało mnie nietylko brzmienie sprawozdania komisji gminnej, lecz także przemówienie niektórych pp. posłów, a szczególnie apostrofa szanownego p. Polanowskiego, który skierował do rządu wezwanie, aby nie osłabiał podwalin autonomii jak to komisya gminna zarzuca w swoim sprawozdaniu. To też przede wszystkim zaznaczam, że odkąd sprawa reformy ustawy gminnej stanęła na porządku dziennym Wysokiego Sejmu i Wydziału krajowego, rząd wobec doniosłości celów reformy z największą przychylnością śledzi każdy krok na tej drodze. Wyrazem tej przychylności, był już współudział jednego z wyższych urzędników c. k. Namiestnictwa w pierwszej, przez Wydział krajowy zwołanej ankiecie, której rząd dostarczył obfitego substratu t. j. ad hoc zażądanych sprawozdań c. k. starostów ze spostrzeżeń, poczynionych co do wadliwości obecnej organizacji gminnej w ciągu ubiegłego dwudziestolecia.

Nigdy, zaznaczam to z naciskiem, nigdy c. k. rząd nie zamierzał w jakikolwiek sposób ścieśniać atrybucyi organów autonomicznej administracyi, nigdy, z równym zaznaczam to naciskiem, c. k. rząd nie dążył przy tej sposobności do zdobywania dla siebie nowych praw ingerencyi lub nadzoru. Jedynem zastrzeżeniem c. k. rządu było wymaganie, aby wymiar praw nadzorczych, jakie mu dzisiejsza ustawa gminna zakreśla, także i nadal był zachowany bez żadnego uszczuplenia.

Z tego stanowiska oceniając projekt na poprzedniej sesyi Wysokiego Sejmu uchwalony, c. k. rząd z ubolewaniem przyszedł do przekonania, że do sankcyi zalecić go nie może. Powody zasadnicze odmówienia sankcyi znane są Wysokiemu Sejmowi najpierw z dorocznego sprawozdania z czynności Wydziału krajowego, gdzie odnośny reskrypt namiestnictwa względnie ministerstwa, jest dosłownie przytoczony, a powtóre z polemicznych wywodów sprawozdania szanownej komisji gminnej.

Więcej o tych powodach już mówić nie będę. Chcę tylko zwrócić uwagę Wysokiej Izby, jaka zachodzi różnica między projektem Wydziału krajowego a projektem komisji. Projekt Wydziału krajowego uwzględnił jedno zasadnicze żądanie rządu, t. j. żądanie, aby bliższe postanowienia o egzaminie dla pisarzy gminnych zawarte były w rozporządzeniu, wydanem przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Projekt Wydziału krajowego uwzględnia dalej poprawki, które rząd wskazał jako pożądane bądź to dla jasności, bądź dla większej precyzji niektórych postanowień. Komisja gminna wróciła na stanowisko pierwotnej uchwały Wysokiego Sejmu, uchyliła poprawki, które rząd uznał za pożądane, zostawiła jednak nie bez silnego zastrzeżenia w sprawozdaniu, postanowienie, że rozporządzenie o egzaminach ma być wydane przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, a zupełnie nie uwzględniła wymagania, aby do pisarzy gminnych, jako nowych funkcyjaryuszów gminnych, dla agend poruczonego zakresu działania, zastosowany był §. 108 ustawy gminnej. W ten sposób zaznaczyłem ogólne stanowisko rządu.

Nie dopełniłbym jednak obowiązku mojego jako komisarz rządowy, gdybym pominął milczeniem wszystkie zarzuty, jakie sprawozdanie komisji przeciw rządowi podnosi. Tem więcej zniewolony jestem do dalszych wyjaśnień, ile że w Wysokiej Izbie, w toku dzisiejszej rozprawy, dwa poważne głosy przypisały temu sprawozdaniu niezwykłą doniosłość.

P. Polanowski wprost powiedział, że sprawozdanie komisji gminnej ma wielką doniosłość, a p. książę Sanguszko oświadczył, że zgadza się z wywodami sprawozdania, chociaż do innej dochodzi konkluzji. Wysoka Izba daruje, że dalsze szczegółowe wyświecenie stanowiska rządu będzie mieć charakter polemiczny. Z natury rzeczy wypływa, że inaczej być nie może, skoro chodzi o sprostowanie twierdzeń w sprawozdaniu komisji gminnej zawartych. Wysoka Izba zechce jednak mimo tego polemicznego charakteru dalsze wywody moje uważać tylko za usprawiedliwienie się rządu, przeciw któremu w sprawozdaniu komisji tak ciężkie podniesiono zarzuty. Odmówienie Wydziałowi krajowemu prawa wydawania rozporządzeń, nazywa sprawozdanie komisji interpretacją prawa autonomii

„po raz pierwszy z taką stanowczością i bezwzględnością przez Wysoki rząd głoszoną, ze wszechmiar mylną, i zdolną całą autonomię zupełnie ubezwładnić“.

Temu twierdzeniu przeciwstawia komisja własne twierdzenie, że prawo wydawania rozporządzeń jest „związane nierozłącznie z pojęciem władzy“. To postawienie na równi rozporządzeń ogólnego znaczenia z zarządzeniami wydawanymi przez każdą władzę w własnym zakresie, wskazuje, że zachodzi tu nieporozumienie.

Rozporządzenia ogólnego znaczenia, określające prawa i obowiązki jednostek w ogóle, wprowadzające lub organizujące nowe urządzenia prawne, powołujące organa państwowe do współdziałania, jednym słowem rozporządzenia normatywne, które stanowią pendent ustawy, nie mogą być wydawane przez inny czynnik, jak tylko ten, który z mocy ustawy zasadniczej o władzy rządowej i wykonawczej, do tego powołany został. Tu pozwolę sobie małą dygresję zaznaczając wobec dalszej uwagi sprawozdania komisji, że powołana ustawa żadnego nie ma na celu określenia agend i kompetencji poszczególnych organów rządowych lecz określenie atrybucji władzy wykonawczej i rządowej w ogóle.

Takiem rozporządzeniem ogólnego znaczenia, które może być wydane tylko przez rząd względnie w tym wypadku przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, jest właśnie to rozporządzenie, które zawierał artykuł V. pierwotnej uchwały sejmowej.

Jak powiedziałem bowiem chodzi tu o nowe urządzenie prawne, o stworzenie nowego czynnika, nowego funkcyjaryusza w organizacji gminnej. Poprzedni mówcy, mianowicie: p. posłowie J. E. Ludwik hr. Wodzicki i ks. Sanguszko uznali także, że powstać ma nowy funkcyjaryusz gminny z ustawową racyą bytu, chociaż bez ustawowego określenia agend i zakresu działania.

P. Romanowicz zaznaczył, że nic nowego nie powstaje, bo tylko w miejsce pisarza nieukwalifikowanego powstanie pisarz ukwalifikowany. Zapatrywanie to wyraża także komisja gminna w swoim sprawozdaniu. Twierdzenia tego c. k. rząd nie podziela, gdyż §. 1. projektu komisijnego porucza pisarzom gminnym załatwianie spraw pisarskich własnego i poru-

czonego zakresu działania gminy. Będą to formalne agendy, a nie zwyczajne czynności pisarskie; gdyby bowiem chodziło o czynności pisarskie zwyczajnego charakteru, czynności manipulacyjne tylko, nie wymagałaby ustawa od pisarzy tak znacznej kwalifikacji, mianowicie znajomości ustaw i rozporządzeń w całym obszarze własnego i poruczonego zakresu działania.

P. Romanowicz podniósł, że już dzisiejsza ustawa gminna wprowadza pisarzy gminnych. Ze stanowiska rządowego muszą temu zaprzeczyć, gdyż §. 31. ust. gm. mówi o służbie gminnej w ogóle, a §. 102. ust. gm. wspomina o „urzędniku, pisarzu albo innym funkcyjnaryuszu tej kategorii“ a zatem także generaliter o służbie gminnej. To też dziś gminie pozostawionem jest do woli, czy ma mieć „urzędnika, pisarza albo innego funkcyjnaryusza tej kategorii“. Takiego jednak postanowienia ustawowego, że w każdej gminie pisarz musiał być ustanowiony dotąd jeszcze nie ma. Zatem powstać miałyby nowy organ ustawą powołany do spełniania agend własnego i poruczonego zakresu działania. Że ten nowy organ byłby w przyszłości wybitnym, jeżeli nie rozstrzygającym czynnikiem samorządu gminnego, tego w obec wymagań, jakie w projekcie co do kwalifikacji są stawiane, a dalej w obec niskiego poziomu inteligencji ogólnej a fachowej, t. j. prawnej, w szczególności w naszych Radach gminnych po wsiach, chyba nikt nie zaprzeczy.

W dalszym wywodzie swoim powołuje się komisya gminna na znakomitość naukową Steinę, który chociaż wrzekomo nieprzychylny autonomii, uznaje prawo władz autonomicznych i w ogóle władz wykonawczych do wydawania rozporządzeń za niewątpliwe. Jako komisarzowi rządowemu nie wolno mi wszczynać przed Wysoką Izbą dysputy naukowej i wejść po za linię demarkacyjną mojego zadania a to tem mniej, ile że pod względem teoretycznym rzecz biorąc chodziłoby tutaj o jedną z najsporniejszych kwestyi prawa państwowego i administracyjnego, więc cytaty nie mogą mieć charakteru dogmatycznego. Nie jest to moje zdanie osobiste, gdyż z osobistemi poglądami naukowemi nie odważyłbym się z tego miejsca występować. Mam jednak po mej stronie także powagę naukową prof. Jellinka, który wykazuje Steinowi, że przytoczone przez komisję gminną w sprawozdaniu

określenie rozporządzenia jako wyrazu woli władzy wykonawczej, zmodyfikował w innem dziele i nazwał rozporządzenie wolą państwa nietylko ustawy wykonującą, lecz także ustawy zastępującą. (Die Verordnung ist ihrem höheren Wesen nach der nicht nur der das Gesetz ausführende sondern zugleich auch das Gesetz ersetzende Wille des Staates).

Komisya wskazuje w sprawozdaniu swoim na przykłady, z których miałyby wynikać, że Wydział krajowy wydawał i wydaje w swoim zakresie działania ogólnie obowiązujące rozporządzenia, które w Dzienniku ustaw krajowych bywają ogłaszane. Przytacza mianowicie komisya: rozporządzenie Wydziału krajowego z 14. października 1868 nr. 21 Dz. u. kr. i z 15. kwietnia 1881 nr. 46. Dz. u. kr. i t. d. Upraszam Wysoką Izbę o chwilkę cierpliwości, abym mógł szczegółowo wykazać, że i ten zarzut jest niesłuszny.

Tytuł wrzekomego rozporządzenia z dnia 14. października 1868 nr. 21. Dz. u. kr. opiewa: „Obwieszczenia Wydziału krajowego z 14. października 1868, Nr. 21. Dz. u. kr., którem ogłasza się przepisy administracyi drogowej do dróg publicznych nieeraryalnych“. A dalej tak opiewa to obwieszczenie: „Sejm krajowy wydał wskutek uchwały powziętej na posiedzeniu z 15. września 1868 następujące przepisy administracyi drogowej dla dróg publicznych nieeraryalnych“. Otóż niema tu rozporządzenia Wydziału krajowego, ogłoszono tylko uchwały powzięte przez Wysoki Sejm w zakresie administracyi drogowej.

Co do rozporządzenia z 15. kwietnia 1881 Nr. 46 Dz. u. kr., przypuszczam, że zaszła pomyłka drukarska, chociaż sprawozdawca tego z trybuny nie sprostował. Pod Nr. 46. Dz. u. kr. z r. 1881, znajduje się ustawa z 15. kwietnia r. 1881 o dojazdach kolejowych, a nie rozporządzenie. Mogę zapewnić Wys. Izbę, że chcąc pomyłkę tę sprawdzić, przeglądałem cały rocznik Dziennika ustaw kraj. z r. 1881. Są tam liczne obwieszczenia Wydziału krajowego ogłaszające taksy szpitalne, ale żadnego rozporządzenia nie znalazłem.

Że Sejm stoi dotąd na tem stanowisku, jakie obecnie Rząd zajmuje, pozwolę sobie wykazać jednym przykładem, który mojem zdaniem powinien być przekonywającym.

Wysoki Sejm uchwalił w r. 1885 ustawę drogową. W §. 25. tej ustawy powiedziano, że Wydział krajowy ma wydać instrukcję techniczną, administracyjną i rachunkową, a §. 31. postanawia, że regulamin drogowy wydany będzie przez Namiestnictwo porozumieniem Wydziałem krajowym. Regulamin ten ogłoszony został jako rozporządzenie Namiestnictwa z 24. września 1886 l. 9597/pr. i mieści się w Nr. 80. Dz. u. kr. z r. 1886.

Otóż rozporządzenie, które leżało całkowicie w sferze kompetencji władzy autonomicznej wydała ta władza samodzielnie. Wydanie zaś rozporządzenia, które zawierało ogólne przepisy, określające prawa i obowiązki, oraz atrybucye poszczególnych organów administracyjnych, poruczył Wysoki Sejm w tej ustawie c. k. Rządowi.

Przystępuję do dalszego zarzutu podniesionego przeciw wymaganiu Rządu, aby §. 108. został analogicznie stosowany do załatwienia spraw poruczonego zakresu działania przez pisarzy gminnych. Komisya upatruje „ściśnienie autonomii“, w takim „dopuszczeniu bezpośredniej ingerencji Rządu“ wobec służby gminnej.

Tego zdania rząd podzielać nie może. Jeżeli naczelnik gminny w myśl §. 108 ust. gm. podlega władzy rządowej w sprawach poruczonego zakresu działania, to nie da się uzasadnić twierdzenie, iż podleganie pisarza gminnego w sprawach poruczonego zakresu działania byłoby ściśnieniem autonomii.

Nie chodzi tutaj zresztą o podleganie tego rodzaju, żeby jak powiedział p. Okuniewski, starosta mógł pisarza „sokryztyty“; nie chodzi o to, co powiedział p. Polanowski, aby starosta mógł sam pisarza oddalić.

Jeżeli wysoka Izba przystąpi do specjalnej debaty, to w takim razie z obowiązku mojego przedstawię sformułowane życzenie rządu, a wtedy pokaże się, że chodzi, jak to już w reskrypcie ministeryalnym wskazano, o to tylko, żeby w razie tak niedbałego pełnienia obowiązków poruczonego zakresu działania przez pisarza gminnego, iż interes publiczny może być zagrożony, starosta nie był zmuszony odnosić się tylko do naczelnika gminy, lecz mógł już sam pisarza uznać nieodpowiednim funkcjonariuszem dla spraw poruczonego zakresu działania, względnie zażądać od Rady gminnej zarządzenia złe-

mu a w danym razie użyć środków w §. 108 ust. gm. wskazanych.

Chodzi więc tutaj nie o nową ingerencyę władzy rządowej, lecz o rozszerzenie tej, jaka dotąd prawie istnieje co do spraw poruczonego zakresu działania, także na nowo powstający czynnik, czynnik administracyi gminnej.

Komisya mówi w sprawozdaniu swoim, że żądanie to jest zbyt uczynne, gdyż naczelnik gminy jak dawniej tak i nadal podlegać będzie władzy politycznej w sprawach poruczonego zakresu działania.

Rząd tego zapatrywania nie podziela, przeciwnie uważa rozciągnięcie §. 108 ust. gm. na pisarzy gminnych za niezbędne. Pisarz gminny bowiem będzie nowym czynnikiem w administracyi gminy ze stanowiskiem wybitnym, z wpływem niemal rostrzygającym w urzędzie gminnym. Według zdania komisyi, w razie jeżeli pisarz gminny w poruczonym zakresie działania tak zaniedbuje obowiązki, że nie może być pozostawionym w urzędzie bez szkody publicznej, władza polityczna musiałaby zwracać się do naczelnika gminy i karać go i dopiero gdyby kary nie pomogły, żądać od Rady gminnej zarządzenia złemu stanowi rzeczy. Nie zdaje mi się żeby takie postępowanie, żeby takie karanie funkcjonariusza niewinnego dlatego, że właściwy winowajca ustawą miałby być zasłonięty przed bezpośrednim nadzorem władzy politycznej — żeby, powtarzam, takie postępowanie odpowiadało względem słuszności i prawidłowemu urzędowaniu.

Kończę oświadczeniem, że c. k. rząd odstąpić nie może od wymagania, aby do nowo powstającego organu gminnego dla spraw poruczonego zakresu działania miał analogiczne zastosowanie §. 108 ust. gm. i aby to wyraźnie zastrzeżono w projekcie ustawy. Przytem jeszcze się zastrzegam, że stawiając to żądanie, c. k. rząd dalekiem jest od wszelkiego zamiaru ściśniania praw autonomicznej administracyi gminnej, i że nowych praw dla siebie zdobywać nie pragnie, lecz tylko uszczuplenia praw, które obecnie posiada z mocy ustaw, dopuścić nie chce i nie może.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Szanowni panowie, mam niemałą tentacyę pójść za wywodami sza-

nownego komisarza rządowego, i przejść je krytycznie tak, jak one nam wypowiedziane zostały. Boję się jednak, że szan. sprawozdawca komysi mógłby mi uczynić zarzut, że fuszeruję jego rzemiosło, podczas gdy potrzebuję zaskarbić sobie jego łaskę, gdyż zamierzam stawiać do tej ustawy poprawki.

Mam sobie jednak za obowiązek oświadczyć, że poddam się kornie wywodom p. komisarza rządowego, jeżeli będzie łaskaw dać mi jedną tylko definicyę, a mianowicie co do różnicy w zakresie czynności lub odpowiedzialności pisarza gminnego z mocy tej ustawy ukwalifikowanego, a dzisiejszego bez tej kwalifikacji. Skoro więc da tę definicyę p. komisarz rządowy względnie wykaże różnicę, ustąpię ze stanowiska przezemnie obecnie zajmowanego. Mniemam jednak, że mu to łatwo nie przyjdzie, i że p. komisarz rządowy byłby w wielkim ambarasie, gdyby chciał podjąć się rozwiązania zagadnienia, które pozwoliłem sobie mu uczynić.

A teraz, szanowni panowie, winienem tej Wysokiej Izbie, winienem rzeczy samej i winienem niemniej pierwszemu mowcy i wnioskodawcy rezolucyi przeprowadzić analizę wszystkich argumentów, które uznał za stosowne użyć, mówiąc przeciw proponowanej ustawie. Rozebrać je i ocenić przedmiotowo, bez najmniejszej stronniczości, lub uprzedzenia z jednoczesnem ocenieniem rezolucyi, którą pragnę zastąpić proponowaną ustawę, oto zadanie, które mam przed sobą.

Śluchałem nader uważnie J. E. hr. Wodzickiego, notowałem wszystkie jego argumenta, przejęty największą wolą być przekonany o mylności mych zapatrywań, niestety, utrwaliłem się tylko w jednym przekonaniu, że jak się złej sprawy broni, to nawet tak znakomity mowca, jakim jest J. E. hr. Ludwik Wodzicki, walczyć musi sam z sobą i stawiać argumenta, którym sam się sprzeciwia.

I tak szanowni panowie, zaraz na wstępie zaznaczył szanowny mowca, że jest wielkim przeciwnikiem wydawania ustaw, które wykonywane nie bywają.

Mnie się zdaje, że z tym zapatrywaniem mało kto się nie godzi i że z pośród nas nie wywoła ono opozycyi. Co do tego więc zupełna zgoda, lecz cóż dalej, szanowny mowca nam powiedział: oto ja tej ustawy nie chę, bo ona nie będzie wykonana, ale natomiast proponuję wam okólnik pełen dobrych rad.

Nie chciał jakieś ustawy z obawy, że nie będzie wykonana, to pojmuję — uważam nawet za zapatrywanie zasadnicze, lecz dowodzić, że ustawa, zawierająca przymus legalny, nie będzie wykonaną, ale wykonywaną będzie okólnik streszczający się w dobrej radzie, to zaprawdę twierdzenie zbyt na naiwność liczące.

Dalej powiada szanowny mowca: Ależ nie dostaniecie tyłu ukwalifikowanych pisarzy gminnych, bo niemasz materyału do tego, kraj go nie posiada, — twierdzenie takie może by znalazło wiarę wypowiedziane w Wiedniu, lecz tu pośród nas, co żyjemy wśród ludu wiejskiego, co znamy i obowiązki gminne, i jak mało potrzeba umieć, aby być dobrym pisarzem gminnym, co wiemy o tem, że zbytńia konkurencya kandydatów na pisarzy gminnych sprowadza częstokroć licytacyę in minus co do płacy pisarzy i skłania gminę do przyjęcia tego, który jest najtańszy, lecz choćby równocześnie najgorszym pisarzem, — o przepraszam, takiego argumentu ja na seryo wziąć nie mogę. Następnie dodaje szanowny mowca, że obawia się, że taki ukwalifikowany pisarz gminny nabędzie pewnej niezależności.

Ależ szanowni panowie, historia cywilizacji ludzkiej uczy nas, że oświata pociąga za sobą i niezależność, a mimo to wszyscy jak tu jesteśmy dążymy do tej oświaty.

Nie ulega wątpliwości, że pisarz bez uzdolnienia, a raczej tylko z uzdolnieniem do wyzyskiwania tych, którzy wyzyskiwać się dają, będzie i bojaźliwszy i potulniejszy, niż ów, który ma świadomość swego obowiązku, a więc wie, że nie w potulności, lecz w spełnianiu sumieniem obowiązków tkwi podstawa jego bytu i stałość posady jego.

Mówił wreszcie wielce szanowny mowca o szkodliwości przymusu, a poszedł w jego ślady i drugi wielce szanowny podwójny mój kolega, bo z Rady państwa i z Sejmu, p. Chamiec. Zaprawdę panowie! kiedy przysłuchiwałem się wywodom waszym o zgubności przymusu, nota bene legalnego; kiedy zaczęliście się rozwodzić nad tem, jak wolność ograniczona zabija życie, tak mimowoli musiałem sobie powiedzieć, że i ci panowie nie są wolni od doktryny liberalnej, lecz bodaj czy nie od tej doktryny, której matką nie jest ani dobrze zrozumiany postęp, ani wolność, lecz może coś, co się myśli, lecz nie mówi.

Wszak przecież w imię liberalizmu zwalczano i przymus szkolny!

A teraz szanowni panowie przychodzę do pytania, co uczynić nam wypada w obec podanego w sprawozdaniu komisji oświadczenia p. komisarza rządowego, iż jeżeli nie pójdziemy za zapatrywaniami rządu, to ustawa ta prawdopodobnie nie otrzyma najwyższej sankcji. Co do mnie, szanowni panowie, jeżeli przystępuję do uchwalenia jakiejś ustawy, to przedewszystkiem patrzę do statutu krajowego, i badam, czy daje on mi prawo do jej uchwalenia. Następnie przystępując do rozbioru ustawy, śledzę, czy postanowienia jej odpowiadają stosunkom krajowym i jego potrzebom. Na podstawie tych też danych wytwarzam sobie zapatrywanie o użyteczności lub zbyteczności pewnej ustawy. Zdanie rządu zapewne jest ważnym czynnikiem w ustawodawstwie, lecz w konstytucyjnym państwie nie może ono stać po nad prawo decyzji w granicach legalności. A nie może ono tem więcej rozstrzygać w każdym pojedynczym wypadku, o ile że w tym razie robiliśmy tylko politykę na tle najróżnorodniejszych ustaw, a z tą polityką żadnego bezpośredniego niemającego związku. Jakoż panowie, tak samo będę głosować za przyjęciem niniejszej ustawy, mimo to, że rząd jej nie chce, jakbym nigdy nie potrafił oddać głosu przeciw jakiejś ustawie jedynie dla tego, że rząd mieć ją pragnie. Zdaniem mojem bowiem, nic bardziej nie jest szkodliwym i zgubnym, jak przenoszenie, lub tylko łączenie polityki z akcją ustawodawczą, poza tą polityką stojącą. A wiem o tem z doświadczenia osobistego, nabytego w Radzie państwa, gdzie dzięki przenoszeniu tej polityki na grunt zupełnie obcy, bo nie rzadko ustaw czysto ekonomicznych, oceniane bywają odnośne ustawy nie wedle ich istotnej treści i wartości, lecz każdoczesnej gry politycznej. Temi kilku słowy określam stanowisko moje co do ustawy w mowie będącej, o ile dotyczy ona oświadczenia p. komisarza rządowego. A teraz pozwólcie panowie, abym przeszedł do właściwego przedmiotu. 38 rad powiatowych upomina się o to, by dzisiejsze stosunki co do pisarzy gminnych zmienić, a przedewszystkiem zreformować je w tym kierunku, ażeby pisarz gminny posiadał kwalifikacyą. Za tem zdaniem gdzie Wydział krajowy, Sejm i t. d. Otóż proszę panów, jeżeli głosowałem za tą ustawą w roku zeszłym, i głosować będę dziś, to z pewnością

nie z konsekwencyi dla konsekwencyi, lecz że według mego przekonania ustawa taka tak samo była potrzebną tamtego roku, jak nie przestała być potrzebną i dziś. A dlaczego, wyjaśnię w krótkości. Znam stosunki wiejskie, lecz nie na podstawie tej znajomości, którą daje urzędowy stolic lub choćby nawet artykuły dziennikarskie, ale z tego życia codziennego, które daje bezpośrednio zetknięcie z ludem naszym. I jako prezes Rady powiatowej i to nie od dzisiaj, ileż razy słyszę z ust naczelników gminy: „A pane marszałku, ja pokidaju, ja ne budu wijtom, pysar wynowat a mene karajut“. Ile razy mi to powtarzano! A kiedy odpowiadałem: „A czemuż wy toho pysara ne widprawyte a innoho ne woźmete“ — mówią: „Ba proszu wielmożnoho pana, koły rada toho nechocze, chotiaj znaje, że to neuk“.

Otóż proszę panów dla mnie w tej ustawie głównym i decydującym jest to, ażebyśmy ludzi dobrej woli, a niestety dotąd niezupełnie jeszcze oświeconych, t. j. większej części naczelników gmin nie zrażali do wykonywania obowiązków, które wykonują dziś, przy odpowiedzialności za człowieka, który nie posiada kwalifikacyi. Byśmy się raz uwolnili od nakładania kar, z przeświadczeniem, że karany, chociaż musi być ukaranym, jest mimo to niewinnym.

Następnie, proszę panów, drugi mam wzgląd ten, który już na wstępie zaznaczyłem. W wielu bardzo gminach, a zwłaszcza we wschodniej części kraju, kiedy potrzeba pisarza gminnego, zgłasza się w gminie kilkunastu kandydatów; w ślad zatem przychodzi do licytacji płacy in minus, kosztem ładu w rachunkach gminnych i kancelaryi, a ze szkodą nietylko już gospodarstwa odnośnej gminy, lecz oraz administracyi całej. Nareszcie jeśli mi z jednej strony chodzi o to, aby gminy nasze wiejskie miały istotną pomoc kancelaryjną w swym pisarzu, to z drugiej strony niemniej nie może mi być obojętną i moralna strona tegoż sługi, a w regule poufnego doradcy. W tym kierunku ma też działać projektowana ustawa, bo obok postanowień o kwalifikacyi, znajduje się paragraf następującej treści (czyta):

Komisya przypuści do egzaminu tylko tego kandydata, który złoży świadectwo nienaganego życia, wydane przez zwierzchność gminną jego zamieszkania, a potwierdzone przez jego

władzę duchowną i c. k. polityczną władzę powiatową.

Ale zauważył wnioskodawca rezolucyi, czy okólnika, że on obawiałby się do swoich wyborców przybyć z podarunkiem takim, jakim byłaby ustawa projektowana. Ja, panowie, wprowadzie w Sejmie nie posłuje z gmin, ale do Rady państwa jestem posłem włościańskim. Co do mnie więc, nie będę się obawiał stanąć przed wyborcami z tą ustawą, bo najpierw nie kokietuję z wyborcami, lecz szczerze i otwarcie wypowiadam im moje przekonanie, bez względu na odpowiedź, która daną mi być może, a powtóre doświadczenie nauczyło mię, że lud nasz ma aż za nadto zdrowy zmysł i pojęcia, iżby mógł mnie pociągnąć do odpowiedzialności za przyczynienie się do uchwalenia ustawy, która przedewszystkiem i w pierwszym rządzie jego własny interes ma na celu. A ponieważ nadto widzę, że przez tę ustawę niczem prawa przyznane samorządowi gminnemu nie są naruszone — ponieważ dalej widzę, że poprawa stosunków administracyjnych przez tę ustawę jeśli niezupełna, to znaczna, może być osiągnięta, dlatego też głosować będę za tą ustawą, względnie za przejściem do dyskusyi specjalnej.

P. Szczęsny hr. Koziębrodzki. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

P. hr. Męciński. Proszę o głos.

P. ks. Sawa. Proszę o głos do sprostowania faktycznego.

(J. E. hr. Marszałek obejmuje napowrót przewodnictwo.)

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek na zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya jest zamknięta. Przeciw wnioskowi komisji do głosu jest zapisany p. Lasocki, za wnioskami komisji zaś pp. Teliszewski, Wład. Koziębrodzki, Polanowski, Kramarczyk i Męciński, a do sprostowania faktycznego p. ks. Sawa. Ponieważ dyskusya jest zamknięta, przeto według regulaminu wypadaloby, ażeby ci panowie, którzy zapisali się do głosu za wnioskami komisji, raczyli wybrać mowcę generalnego, ze strony przeciwnej zaś zapisanym jest tylko jeden mowca.

P. hr. Męciński. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. hr. Męciński ma głos.

P. hr. Męciński. Ja nie zapisywałem się do głosu za wnioskami komisji, tylko za rezolucją p. Wodzickiego.

J. E. hr. Marszałek. W takim razie obie strony mają wybrać mowców generalnych, a mianowicie z jednej strony pp. Męciński i Lasocki przeciw wnioskowi komisji, a z drugiej strony pp. Teliszewski, Koziębrodzki, Polanowski i Kramarczyk. Prosiłbym zatem tych panów, ażeby wybrali mowców generalnych, a tymczasem udzielał głosu p. ks. Sawie do sprostowania faktu.

P. ks. Sawa. Jeden z szanownych mowców powiedział tu, że Wydziały powiatowe są agenturami starostw. Tego nie mogę bez odpowiedzi pozostawić i z prawdziwym oburzeniem muszę się przeciw temu zastrzedz.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki. Proszę o głos do formalnego traktowania.

J. E. hr. Marszałek. P. Wojciech hr. Dzieduszycki ma głos.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki. Ze względu na spóźnioną porę wnoszę, ażeby zamknąć dzisiejsze posiedzenie.

J. E. hr. Marszałek. Gdyby Wysoka Izba przychyliła się do wniosku p. Dzieduszyckiego, tobym prosił, ażeby generalni mowcy zostali zaraz wybrani tak z jednej jak i z drugiej strony, poczem zamknę posiedzenie z tem, że jako punkt pierwszy następnego posiedzenia przyjdzie ta sprawa na porządek dzienny.

P. hr. Męciński. Proszę o głos do formalnego traktowania.

J. E. hr. Marszałek. P. hr. Męciński ma głos.

P. hr. Męciński. Pozwolę sobie zaspościć p. hr. Dzieduszyckiego, że będąc wybrany mowcą generalnym tylko z pomiędzy dwóch mowców, nie dużo zabiorę czasu Wysokiej Izbie i dłużej jak 5 lub 6 minut mówić nie będę.

J. E. hr. Marszałek. P. Męciński oświadczył, że jest wybrany mowcą generalnym ze strony mowców, którzy się zapisali do głosu przeciw wnioskowi komisji. Proszę tych panów, którzy się zapisali za wnioskiem komisji, ażeby mi podali do wiadomości, kto jest wybrany mowcą generalnym z ich strony.

P. Polanowski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. W nadziei, że posiedzenie będzie zamknięte, nie wybieraliśmy mowę generalnego, i dopiero po zamknięciu posiedzenia mieliśmy się nad tem naradzić.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Mnie się zdaje, że za kilka minut skończylibyśmy rozprawę ogólną, gdyż wszystko, co było do powiedzenia za i przeciw wnioskowi komisji, już było wypowiedzianem.

J. E. hr. Marszałek. Podaję pod głosowanie wnioski p. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego zmierzający do zamknięcia posiedzenia. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Po obliczeniu.) Proszę o kontrapróbę. Kto jest przeciw wnioskowi, zechce powstać. (Mniejszość.) Jest stanowcza większość za zamknięciem posiedzenia.

Zamykam tedy posiedzenie i proszę panów, którzy zapisali się za wnioskiem komisji do głosu, aby raczyli wybrać generalnego mowę.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 11. przed południem.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie porządku dziennego jutrzejszego posiedzenia.

Sekretarz p. Adam Jędrzejowicz (czyta):

Porządek dzienny

15. posiedzenia 1. sesji VI. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w sobotę dnia 9. listopada 1889 roku o godzinie 11. przed południem.

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem ustawy zezwalającej gminie miasta Biecz na pobór o lat od piwa i napojów spirytusowych. Sprawozdawca poseł Smolka.

2. Sprawozdanie komisji budżetowej z wniosku posła Rożankowskiego w przedmiocie udzielenia zapomogi pogorzelncom gminy Ścianka. Sprawozdawca poseł Stanisław Badeni.

3. Sprawozdanie komisji budżetowej z wniosku posła Herasymowicza w przedmiocie udzielenia zapomogi pogorzelncom gminy Demnia. Sprawozdawca poseł Stanisław Badeni.

4. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji gminnej z przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie stosunków służbowych pisarzy gminnych w gminach wiejskich. Sprawozdawca poseł Fruchtmann.

5. Sprawdzenie wyboru posła Romualda Palcha z kurji gmin wiejskich powiatu Jasielskiego. Sprawozdawca poseł Pietruski.

6. Sprawozdanie komisji szkolnej z przedłożenia Wydziału krajowego o czynnościach Departamentu III. Sprawozdawca poseł Asnyk.

7. Sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku Wydziału krajowego w sprawie utworzenia trzeciego c. k. sądu powiatowego w terytorium c. k. starostwa ropczyckiego. Sprawozdawca poseł Lenartowicz.

8. Sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku Wydziału krajowego w sprawie petycji gminy i obszaru dworskiego w Pstrągowej o wyłączenie tej miejscowości z okręgu c. k. sądu powiatowego i c. k. starostwa w Ropczycach, sądu obwodowego w Tarnowie, a przydzielenie do okręgu c. k. sądu powiatowego w Strzyżowie, c. k. starostwa i c. k. sądu obwodowego w Rzeszowie. Sprawozdawca poseł Lenartowicz.

9. Sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie przeniesienia gmin i obszarów dworskich Radziszów i Jurczyce z okręgu c. k. sądu powiatowego w Skawinie i c. k. starostwa w Wieliczce. Sprawozdawca poseł Lenartowicz.

10. Sprawozdanie komisji prawniczej o petycji gmin i obszarów dworskich Wilamowice, Dankowice, Jawiszowice, Stara wieś górna, Stara wieś dolna, Pisarzowice i Helcmarowice o utworzenie nowego c. k. sądu powiatowego w Wilamowicach. Sprawozdawca poseł Lenartowicz.

11. Sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku Wydziału krajowego na ponowienie uchwał sejmowych z dnia 29. maja 1875 i 25. września 1882 w sprawie przeniesienia gmin i obszarów dworskich Domażyń, Zielów, Żorniska z okręgu c. k. sądu powiatowego w Janowie i c. k. starostwa w Gródku do okręgu c. k. miejdel. sądu powiatowego i c. k. starostwa we Lwowie. Sprawozdawca poseł Rożankowski.

12. Sprawozdanie komisji prawniczej o petycji gmin Krystynopol i innych o utworzenie w granicach c. k. starostwa sokalskiego nowego c. k. sądu powiatowego z siedzibą w Krystynopolu. Sprawozdawca poseł Rożankowski.

13. Sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku Wydziału krajowego z dnia 3. maja 1889. do L. W. kr. 18.107/89 w sprawie utworzenia w granicach c. k. starostwa złoczowskiego czwar-

tego c. k. sądu powiatowego z siedzibą w Pomerzanach. Sprawozdawca poseł Rożankowski.

14. Sprawozdanie komisji drogowej:

- a) z petycji Rady powiatowej kolbuszowskiej względem subwencji na budowę drogi kolbuszowsko-sokałskiej na rok 1890;
- b) z petycji zwierzchności gminnej miasta Sokołowa o odpisanie kwoty 800 zł. 96 ct. w. a. pochodzącej z deklaracji do budowy drogi krajowej Rzeszów-Nisko. Sprawozdawca poseł Władysław Koziębrodzki.

15. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji Julii Kraczyłowej, wdowy po ekspedytorze Wydziału krajowego o wypłacenie jej kwoty 142 zł. spłaconej na poczet zaliczki udzielonej ś. p. mężowi. Sprawozdawca poseł Barański.

J. E. hr. Marszałek. Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 2. min. 40 po południu.
